Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 329. Lwów, poniedziałek 16. października 1911. Rok 1

Wojna włosko-turecka.— Groźna rewolucya w Chinach.

Mowa tronowa sułtana.

Konstantynopol (TBK.). Mowa tronowa, którą otwarto parlament powiada między innemi:

Wobec ustawicznych ataków wymierzonych przeciw Turkom na morzu Adryatyckiem, jakoteż w Trypolisie i Cyrenaice, tudzież przeciw tureckim okrętom wojennym i handlowym, które nic nie wiedziały o stanie wojennym, byliśmy zniewoleni otworzyć parlament przed terminem zwyczajnej sesyi.

Porta natychmiast zwróciła się do mocarstw zaprzyjaźnionych z prośbą o pośrednictwo, ażeby wśród warunków, które można pogodzić z naszymi prawowitymi, świętymi interesami i z naszą godnością narodową, zakończono wojnę, która tak bardzo sprzeciwia się zasadom międzynarod. prawa słuszności i ogólnie objawianej, jednomyślnej dążności do utrzymania pokoju światowego.

Czekając wyników kroków pojednawczych i dalszych odpowiedzi mocarstw, Porta niemniej stara się i nadal uciekać się do zarządzeń, potrzebnych do obrony słusznych praw i interesów kraju.

Niespodziany atak Włoch, który wśród wszystkich narodów kulturalnych wywołał zdziwienie, sparaliżował pokojowe dążenia Porty, która biorąc udział w usiłowaniach pokojowych mocarstw, oddawała się roli, przypadającej jej jako państwu kulturalnemu.

Następnie mowa z zadowoleniem stwierdza, że stosunki do innych mocarstw i do państw sąsiednich, tak, jak były w przeszłości, tak i teraz są przyjazne i szczere i kończy się słowami: „Chcemy utrzymać nadal naszą politykę, która polega na tem, aby nie wymierzać ataków na prawa drugich, a własnych praw naszych bronić".

Prezydent Izby.

Konstantynopol. (TBK.). Izba posłów wybrała przewodniczącym swym Achmeda Rizę 86 głosami, przeciw 55.

Przeciw włochom — zamiast krwi, pieniądze.

Saloniki. (TBK). Tutejszy komitet młodoturecki otrzymał zawiadomienie z Konstantynopola, że rząd stanowczo nie pozwala na gwałty, skierowane przeciw włoskim poddanym; tem samem nie da się przeprowadzić wydalenie Włochów. Należy dbać o to, aby tłumy nie dały się unieść i zachowały zimną krew i cierpliwość. **Rząd natomiast poradził, aby zerwać wszelkie stosunki handlowe i interesy z Włochami i oddalić włoskich robotników ze służby.**

Minister wojny polecił, aby podczas trwania wojny nie pozwolono rezerwistom wykupywać się od pełnienia służby w wojsku.

W Salonikach dotąd złożyli lepiej sytuowani rezerwiści 12.000 funtów na wykupienie się od służby wojskowej.

Z Janiny donoszą, że fortyfikacye w Arta są bezustannie odnawiane i powiększane. Kościoły i różne budynki obrócono na składy wojskowe.

Bezwzględna postawa Włoch.

Rzym. (TBK.). „Giornale d'Italia" pisze, że rozpoczęła się praca kancelaryi państwowych celem wyszukania wyjścia z nieznośnego położenia Turcyi; obok Niemiec i inne mocarstwa biorą w tem udział. D[illegible]nik utrzymuje, że rząd włoski oznajmił sprzymierzeńcom i przyjaciołom swoim, że ma niezachwiany zamiar przeprowadzenia bezwarunkowej aneksyi Trypolitanii, Cyrenaiki i należących do tego prowincyi. Nie można pozostawić Turcyi w tych obszarach żadnego zwierzchnictwa, skoro trzeba było prowadzić o nie wojnę.

Nie zgodziłaby się na to opinia publiczna Włoch, szczególnie po represyach Turcyi, po zniesieniu „kapitulacyi" względem Włochów, zagrożeniu wydaleniem Włochów, konfiskowaniu okrętów i towarów włoskich wbrew prawidłom prawa międzynarodowego, po bojkocie towarów włoskich, fanatycznej agitacyi Turków przeciw koloniom włoskim na Wschodzie itd., które to represye mogłyby nawet uczynić potrzebną energiczną akcyę Włoch.

Sami się chwalą.

Dzienniki krytykują nieprzychylnie mowę tronową, którą sułtan otworzył onegdaj sesyę parlamentu tureckiego. Świat cywilizowany inaczej osądza postępowanie Włoch, aniżeli Turcyi. Lojalność Włoch w akcyi dyplomatycznej i wojskowej uznawana jest powszechnie.

Bezkrwawa wojna.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą do „Voss. Ztg.", że w Smyrnie skonfiskowano 65 włoskich okrętów w tem 32 wraz z ładunkiem. W Konstantynopolu zajęto także prywatne włoskie motorowce.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Kilka okrętów włoskich z powodu burzy schroniło się do greckiej zatoki Orta. Porta zażądała od Grecyi, by zachowała się neutralnie. Jak słychać okręty te już wyjechały z Orta.

W Trypolisie.

Nowe walki.

Konstantynopol. (TBK.). Według komunikatu ministerstwa wojny, włoskie wojska okrętowe obsadziły forty Trypolisu i obszar, położony między nimi, oraz zajęły pozycyę na wybrzeżu koło Kirkkarisz, gdzie są bronione przez działa okrętowe. Oddział turecki, liczący 300 ludzi, wykonał nowy atak na pozycye nieprzyjacielskie. Włosi mieli wielkie straty. Turcy, którzy mieli 5 zabitych i kilku rannych, musieli się cofnąć wobec silnego ognia, który prażył ich z boku.

Skonfiskowane wielbłądy.

Paryż. (TBK.) Do Ag. Havasa donoszą z Trypolisu: Wczoraj wieczór zatrzymano karawanę z 120 wielbłądami, obładowanymi mąką i środkami żywności w chwili, kiedy próbowała opuścić oazę. Sądzą, że karawana ta miała zaopatrzyć wojsko tureckie w żywność.

Klęska Turków.

Rzym. (TBK.) Do „Corriere d'Italia" donoszą z Trypolisu: W stoczonej onegdaj w nocy potyczce Turcy ponieśli klęskę, a uciekając w popłochu, zostawili mitrajlezę niezagwożdżoną i prowianty.

Z okazyi objęcia dowództwa przez gen. Caneve, odprawiono w katolickim kościele uroczyste Te Deum.

Lądowanie wojsk skończone.

Rzym. (TBK.) Z Trypolis donoszą, że wobec pomyślnej pogody, która wczoraj tam panowała, zdołano dziś zakończyć wysadzenie na ląd pierwszej części korpusu ekspedycyjnego. W politycznem i wojskowem położeniu nie ma zmiany.

Drugi transport ekspedycyjny.

Rzym. (Tel. wł.) Z Syrakuzy donoszą, że dziś wyjechał drugi korpus ekspedycyjny do Trypolisu. Rozporządza on 7 aeroplanami. Na pokładzie statku transportowego znajduje się też kasa wojenna, wioząca 6 milionów lirów, przeznaczonych na żołd dla żołnierzy.

Na pomoc do Trypolisu.

Konstantynopol. (TBK.) „Sabah" donosi: Mutessarrif z Fezzan i kapitan Dzami z 20.000 wojska przybyli do Djebel a Gharb i czekają na przybycie naczelnego wodza, poczem pomaszerują do Trypolisu. Szeik Sunussów ogłosił w Kufra wojnę świętą przeciw Włochom. W okolice Benghasi przybyć miało kilka szczepów.

Wódz turecki.

Konstantynopol. (TBK). Ministerstwo wojny potwierdza, że paryski turecki attaché wojskowy Fethi bej przybył już na pole wojny celem objęcia dowództwa.

Kaczka wojenna.

Berlin. (TBK.). Tutejszy ambasador turecki ogłosił, że wiadomości o wyrżnięciu 40 wło

skich robotników kolejowych w Hedżas są nieprawdziwe.

Włoch i Turek dwa bratanki.

Rzym. (TBK.) Do „Giornale d' Italia donoszą:

Kilku tureckich oficerów, którzy jako jeńcy przebywali w Casersie, przyjęło z wielką radością wiadomość o uwolnieniu; wydali oni bankiet dla swych kolegów, którzy zostają w Casercie. Tureccy oficerowie i żołnierze bratali się z włoskimi.

Rzym. (TBK). „Messagera“ w nadzwyczajnem wydaniu ogłasza treść manifestu, wydanego przez obywateli trypolitańskich; w manifeście wzywają oni całą ludność, aby włoskich żołnierzy przyjęto po bratersku.

— —

Akcya mocarstw

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj miała się odbyć konferencya między ambasadorem tureckim a Kiderlen-Wächterem. Konferencya została jednakowoż odroczona, ponieważ cesarz Wilhelm chce wprzód sam przyjąć ambasadora tureckiego. Oczywiście, że stoi to w związku z akcyą pośredniczącą Niemiec.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pokojowy, choć energiczny ton mowy tronowej w Konstantynopolu wywarł na kołach miarodajnych korzystne wrażenie. Również i fakt, że nie zarządzono wydalenia włoskich poddanych z Turcyi, przyczynił się do tego, że można się spodziewać, iż w najbliższym czasie akcya mocarstw przybierze kształty konkretniejsze.

Rewolucya w Chinach.

Gospodarka tłumów. — Położenie w Wuczang.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, że motłoch w Hankau uwolnił więźniów i rozpoczął rabować i podpalać. Na terytoryum chińskiem aż po granice szerzą się pożary. Mienia obcych nie naruszono. Most na rzece Hongho został zniszczony.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent Biura Reutera, który był w Wuczang, donosi: Ulice są zaścielone trupami. Powstańcy zamordowali około 800 osób. Widziałem, jak powstańcy wtargnęli do jednej kasarni i zaopatrzyli się w broń i uniformy. Wczoraj mówiłem z wicekrólem powstańczym i komendantem powstańców. Obaj oświadczyli mi, że obcy nie mają żadnej przyczyny do jakichkolwiek obaw. Wojsko powstańcze wynosi obecnie 25.000 ludzi. Powstańcy mają wielkie zasoby pieniężne. Celem rewolucyi jest obalenie dynastyi i proklamowanie rzeczypospolitej.

Akcya Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd rosyjski rokuje z rządem w Waszyngtonie celem podjęcia wspólnej akcyi obu rządów w Chinach.

Ochrona cudzoziemców.

Hankau. (Pet. Ag.) Z Władywostoku odjechała rosyjska kanonierka „Mandżur“ do Hankaa. Rosyjski konsul zarządził, aby cudzoziemcy przenieśli się do Szangaju.

Sprawy wewnętrzne.

Pogłoski krążą dalej...

Nie widać wyjścia. — Gabinet przejściowy. — Większość dla przedłożeń wojskowych.— Uzależnienie od Węgier. — Zmiany na widnokręgu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza gazeta poniedziałkowa „Morgen“ kreśli obraz obecnej sytucyi politycznej, w którym stwierdza, że stosunki są bardzo zawiłe, że stworzenie większości nawet nie jest jeszcze zapoczątkowane i że wszystkie wielkie kwestye dotyczące drożyzny, regulacyi płac kolejarzy i funkcyonaryuszy państwowych dotychczas nie są jeszcze rozwiązane, a o ile można wnosić z dotychczasowych wyników sesyi to daleko jeszcze do rozwiązania tych kwestyi. Wobec tego nie można się dziwić, że ciągle utrzymują się pogłoski o przesileniu. Wprawdzie nikt nie sądzi, aby przesilenie to już było aktualne, ale z dotychczasowych operacyi politycznych nie odnosi się wrażenia, aby mogło się udać przeprowadzenie parlamentarnego załatwienia przedłożeń wojskowych, a to przecież było pierwszym i najważniejszym punktem programu rządowego br. Gautscha. Ponieważ zaś trudności się nie zmniejszają, lecz przeciwnie codziennie komplikacye się mnożą, przeto przeważa zapatrywanie, że br. Gautsch także tym razem w tem będzie upatrywał swą misyę, by stworzyć przejście od jednego systemu rządowego do innego. Przedłożenia wojskowe, któremi mają się zająć obecnie parlament austryacki i węgierski, wtedy tylko dadzą się parlamentarnie załatwić, jeśli utworzy się w obu parlamentach zwartą większość.

Sytuacya na Węgrzech, jak się zdaje, ostatnimi dniami nieco się polepszyła, ponieważ istnieją pewne widoki, że uda się zawrzeć zgodę z opozycyą. Prezydent ministrów węgierskich hr. Khuen, który wczoraj był na audyencyi u cesarza, konferował także z bar. Gautschem i z ministrem wojny Auffenbergiem.

Jasnem jest przeto, że główną troską węgierskiego prezydenta ministrów jest zapewnienie reformy wojskowej; a skoro nastąpi na Węgrzech wyjaśnienie sytuacyi politycznej, wówczas należy się także u nas spodziewać ważnych zmian politycznych, bo w przeciwnym raźie austryacki parlament nie mógłby dotrzymać kroku parlamentowi węgierskiemu w sprawie przedłożeń wojskowych.

Praga. (Tel. wł.) „Czeskie Słowo“ donosi z Wiednia, że w kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, że minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg ustąpi w najbliższym czasie z swego stanowiska, a to z powodu nadwątlonego zdrowia. Jego następcą ma być obecny minister oświaty hr. Stürgkh. Wskutek tych zmian okaże się prawdopodobnie koniecznem przeprowadzenie innych zmian w łonie gabinetu.

Z innych kół dobrze poinformowanych donosi „Ceskie Slovo“, że obecny namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe ma otrzymać portfel ministra spraw wewnętrznych, w którym to razie pewien znany szef sekcyjny tegoż ministerstwa zostałby namiestnikiem w Tryeście.

Praga. (Tel. wł.). Organ czeskich agraryuszy „Venkov“ notuje pogłoskę, jakoby Czesi dążyli do rekonstrukcyi gabinetu i pisze między innemi: Czesi muszą żądać zmiany systemu, a nie zmiany osób, a wstąpienie 2 czeskich ministrów do gabinetu nic zmieniłoby w niczem sytuacyi,

Bielsko. (Tel. wł.). Na głównem zgromadzeniu niemieckiego Związku ludowego poseł Günther omawiał sytuacyę polityczną i oświadczył między innemi, że narodowy Związek niemiecki dostał się wprawdzie do parlamentu w składzie silniejszym, ale mimo to nie zyskał na wpływie. Obecny parlament — jak twierdzi p. Günther — nie utrzyma się długo, ponieważ zupełnie nie wiadomo, jakby się mogły ukształtować stosunki, gdyby ugoda czesko-niemiecka nie przyszła do skutku. Pozatem na bardzo wielkie trudności napotykają kwestya podatkowa i kwestya polepszenia bytu materyalnego urzędników państwowych. Narodowy Związek niemiecki pośredniczy w tej sprawie i radził urzędnikom, aby lepiej przyjęli mniejsze i pewne sumy, a nie stawiali większych żądań, co do których nie wiadomo, czy będą mogły być uwzględnione.

Rokowania o mięso.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags revue“ donosi, że rokowania mięsne z Węgrami zostały przerwane, a to z tego powodu, ponieważ austryaccy referenci nie zgodzili się na żądanie Węgier, by zmniejszyć udział Węgrów w dodatkach na drugi tor kolei Koszyce-Bogumin i na kolej dalmatyńską.

Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna. Rokowania trwają bowiem dalej.

— —

Dzień śląski w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przez cały dzień wczorajszy zbierano składki na rzecz Macierzy Śląskiej. Niepogoda i zimno wpływały ujemnie na przebieg zbieranie.

Popołudniu w sali „Sokoła“ odbył się w sprawie organizacyi obrony Śląska. Przewodniczył poseł Zieleniewski. Prof. Stroński przedłożył rezolucyę, uznającą potrzebę organizacyi spraw Śląska i kresów zachodnich, któraby jednoczyła prace Macierzy Śląskiej, Tow. Szkoły lud. i Straży polskiej. Rezolucya wzywa społeczeństwo do poparcia tej organizacyi, oraz mieszkańców naszej dzielnicy, aby jaknajliczniej, wpisywali się na członków Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego.

Rezolucya żąda dalej upaństwowienia szkół polskich niższych i średnich utrzymywanych przez Macierz, a pochłaniających takie wydatki, że utrudniony jest dalszy rozwój tych instytucyi. Zwraca się wreszcie do Koła polskiego, do którego obecni nasi posłowie ze Śląska nie wstąpili, co jest bardzo bolesne i co samo już stanowiło ostrzeżenie z przedstawieniem, aby zajęto się sprawą Śląska i użyto swego wpływu przeciw uciskowi polskości w jednym z krajów państwa.

Rezolucyę uchwalono z dodatkiem prof. Bogdanika: Wiec domaga się, aby władze polityczne, autonomiczne i Koło polskie należycie popierały działalność Polaków na Śląsku i w zachodniej Galicyi.

Kronika z ostatniej chwili.

W sprawie wyboru III. wiceprezydenta rady m. Lwowa otrzymujemy z poważnej strony informacye, że wszystkie kluby radzieckie pragnęłyby widzieć na tem stanowisku posła dra Władysława Stesłowicza, nietylko jako wytrawnego i znakomitego znawcę spraw miejskich, lecz także jako reprezentanta interesów stolicy w parlamencie i wobec rządu centralnego. Nie jest jeszcze pewnem, czy dr. Stesłowicz przyjmie zaofiarowaną mu godność.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. październ. 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·81, Renta majowa 91·40, Węgierska renta koronowa 90·65 Akcye kredytowe 637·—, Kredytowe węg., 831 30 —·—, Bank anglo-austr. 323·25 Unionbank 617·50, Bankverein 538·—, Laenderbank 537 50, —·—, Kolej państw. 726·75, Lombardy 111·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 309·50 Alpiny 813·25, Rima Murany 687·50, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 237·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 665·—.

Usposobienie: słabe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). W związku z niekorzystnemi wiadomościami politycznemi a w szczególności także ze względu na złą tendencyę na targach pieniężnych na giełdzie przedpołudniowej dziś obrót był bardzo słaby. Najbardziej ucierpiały Alpiny i Skoda.

O godz. 11 notowały „Kredyty“ 637, Länderbank 538, Unionbank 617·50, Kol. państw. 726·50, Alpiny 813, Skoda 665·50 Losy tureckie 237·50.

Golgota sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 16. października.

Wczoraj radziły prezydya sejmowych klubów polskich, wzmocnione członkami prezydyum Koła polskiego w Wiedniu — w obecności namiestnika — nad dalszym tokiem sprawy sejmowej reformy wyborczej.

Długo i chaotycznie radzono właściwie tylko nad tem, jak dalej radzić. Nareszcie uradzono, by niebawem w Wiedniu zebrał się nowy komitet. Mieliśmy dotąd komisyę wyborczą, jej subkomitet, zbór prezesów klubów polskich, zbór prezydyów klubów polskich, zebranie komisyi parlamentarnych klubów polskich i t. d. — ponieważ tych ciał, jak się okazuje, było za mało, utworzono obecnie jakiś nowy komitet.

Komitet ten ma zrewidować projekt Starzyńskiego, porównać go z zeszłorocznym kompromisem polskich stronnictw co do punktów, kompromisem nieobjętych, wypracować propozycye dla zboru prezydyów klubów polskich, wypracować też projekt odpowiedzi na znane postulaty Rusinów w sprawie reformy wyborczej.

Co prawda — komitet ten nowy, składający się z dwu do trzech członków każdego polskiego klubu sejmowego, będzie mógł ułatwić sobie zadanie, wybierając nowy subkomitet, złożony — powiedzmy — z połowy członków komitetu, który to subkomitet, czując się za ciężkim, niewątpliwie wybierze znowu delegacyę z trzech.

I dopiero ta delegacya naprawdę będzie przygotowywała materyał dla uchwał subkomitetu, pełnego nowego komitetu, zboru prezydyów klubów polskich i t. d. Chyba, że i ona dla uproszczenia procederu wybierze ze swego łona referenta i będzie czekała na jego referat. Wtedy sprawa naprawdę się uprości, choć może trochę się przewlecze — ale to chyba nie wiele zaszkodzi, skoro zresztą nareszcie stworzono tak zwinny aparat i ustalono tak sumaryczny „modus procedendi“.

Idzie zresztą od początku kadencyi sejmowej o to, by długo i wyczerpująco radzić, by mieć się czem bawić przez całą kadencyę, bo może „Bóg łaskaw nie na Mazury tym razem, ale na szlachtę podolską“ pozwoli szczęśliwie doradzić do końca kadencyi i doczekać się nowych wyborów na podstawie starej ordynacyi.

A tymczasem biedna reforma wyborcza, która lat temu trzy weszła w podwoje sejmowe kwitnąca, jak róża, z rozmachem torreadora i z gestem zwycięzcy, wychudła i wynędzniała następnie aż do atestu blednicy i anemii, wystawionego jej przez prof. Starzyńskiego, będzie kurczyła się dalej pod wpływem coraz to nowych leków, zapisywanych jej przez znachorów z nad Strypy czy Zbrucza.

* * *

In merito obecnej fazy sprawy reformy wyborczej, stanowisko nasze zasadnicze już zaznaczyliśmy niedawno.

Kompromis stronnictw polskich został naruszony przez Podolaków nowemi żądaniami, w szczególności postulatem otoczenia wszystkich obszarów dworskich na wieki wieków murem, dla chłopstwa niezdobytym *Habeant sibi* zresztą swoją policyę na obszarze dworskim, byleby płacili na cele gminy, z której czerpią najcenniejszy element własnego bytu czy dobrobytu — robotnika — byleby płacili na jej cele, na jej policyę, na jej straż pożarną itp. na równi z chłopami, to jest tyle, ile z klucza podatkowego wypada. Na takie społecznie słuszne rozwiązanie zgodzić się możemy my, którzy nie mamy ambicyi chłopskiej, by wójt mógł dziedziczkę zacytować do siebie i cały dzień wytrzymać przy przesłuchaniu lub by w dzień polowania we dworze mógł zamknąć kucharza dworskiego do kozy.

Ale jakaż jest polityczna racya, byśmy w tym punkcie szli na rękę częścią chłopom, częścią zaś szlachcie bez żadnych dla siebie korzyści? Skoro inni chcą kompromis rozszerzyć, i my mamy wszelkie prawo domagać się w nim zmian. Przedewszystkiem uchylenia tej petryfikacyi ordynacyi wyborczej, która naprawdę zamyka, a przynajmniej bardzo utrudnia drogę do dalszego jej ulepszania i demokratyzowania. Przynajmniej cyfra kwalifikowanej prezencyi (154) musi ulec obniżce. Bo wprawdzie — wierzymy w to — idea demokratyczna zwycięży kiedyś mimo tej cyfry. Za pierwszym obecnym wyłomem w okopach św. Trójcy niedługo przyjdą dalsze.

Ale w interesie kraju całego jest, by dla tego nieuniknionego rozwoju z góry stworzono pokojowe ramy. Im wyższe będą tamy, tem większa będzie wehemencya żywiołu, walczącego o przełamanie zapór — stanowczego kiedyś zwycięstwa — tem większe dla dobra ogólnego będą szkody i koszta wojenne.

Dalej żądać musimy — obecnie — skoro jest objekt do nowych targów — by pomnożono liczbę posłów z miast, choćby już tylko przez dodanie kilku nowych mandatów miejskich do ogólnej sumy posłów. Cywilizacya, kultura, praca narodowa, siła podatkowa miast — to taka suma ważkich tytułów, że nawet i połowa mandatów sejmowych w rękach miejskich nie byłaby niesprawiedliwością.

Last not least w interesie już nie miejskim ani ściśle demokratycznym, ale ogólnym, narodowym zniknąć winny z projektu takie sztuczne, wcale a wcale w naszych stosunkach nie nadające się konstrukcye zabezpieczenia narodowego, jak owe trójmandatowe okręgi. Ani proporcyonalność trójmandatowa czy dwumandatowa, ani geometrya, wytwarzająca sztucznie wielkie okręgi jednomandatowe o ludności przeważnie polskiej, czy przeważnie ruskiej, ani wreszcie kataster fakultatywny i deklaracyjny, nie dają takiego uspokojenia trosce narodowej bez żadnych trudności technicznych i tarć — co pomysł katastru wyłącznie ruskiego, pochodzący w tem wydaniu od posła Battaglii a zamieszczony w projekcie reformy wyborczej, przed trzema laty przez narodową demokracyę wniesionym w komisyi dla reformy wyborczej.

Pomysł jest bardzo prosty: oto we wschodniej części kraju wszyscy wyznawcy obrządku grecko-katolickiego lub grecko-oryentalnego mieliby być z urzędu wciągnięci w kataster ruski, tworzący osobne ciało wyborcze, podzielone następnie terytoryalnie na okręgi miejskie, wiejskie i mieszane. Wszyscy zaś inni wyborcy należeliby z urzędu do ogólnego ciała wyborczego, również podzielonego terytoryalnie na okręgi miejskie, wiejskie i mieszane.

Ktoby mimo obrządku grecko-katolickiego nie należał notorycznie do narodowości ruskiej, mógłby się wyreklamować u władzy politycznej, I naodwrót.

Zniesienie walki wyborczej między Polakami a Rusinami, odebranie po miastach polskim elementom radykalnym oraz syonistom tej pomocy, której dotąd doznawali zawsze ze strony Rusinów, asymilacya polityczna żydów, nie nakładająca jednak na nich wcale niewygodnego obowiązku deklarowania się za jedną lub drugą narodowością przed wyborami — oto olbrzymie korzyści polityczne, które daje ten ostatni pomysł a nie daje żaden inny z projektowanych sposobów zabezpieczenia narodowego. Tem donioślejsze korzyści tych znaczenie, że według ostatniej ordynacyi wyborczej parlamentarnej zaprowadzenie takiego systemu w wyborach sejmowych pociąga za sobą także zaprowadzenie go w wyborach parlamentarnych.

Jeśli zarzuca się, że taki system to początek podziału kraju pod względem administracyjnym, to przecie Rusini tego podziału domagają się i dzisiaj a spełnienie czy niespełnienie ich żądania nie zależy od rzekomych precedensów.

JULIUSZ GERMAN. 16)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIESC.

(Ciąg dalszy).

— Niech was dyabli wezmą! Urządziłem sobie miły wieczór. Siedzę tygodniami w domu, nie wychodzę na świat boży, nektaru win unikam jak śmiertelnego grzechu, pracuję jak nie śni się nikomu z was, potem raz wynurzę się na powietrze z mojej ciemnicy, by ludzi zobaczyć, porozmawiać, pić z przyjaciółmi, bawić się, rozumiecie, bawić się! Kto z was ma pojęcie o słonecznej wesołości? Kto z was ukochał rozkosz cudownej beztroski? Czy po to schodzimy się razem, by się smucić, cóż do szatana? Podła sentymentalność.

Machnął ręką.

— Tak to u nas w Polsce. Gdy czterech z elity narodu razem się zejdzie, jeden musi koniecznie bić w dzwon pogrzebowy. Przynajmniej jednej jeden. To i tak jeszcze dziś szczęśliwie się złożyło. Cały wieczór siedzicie zadumani, milczący, w końcu. Grecy nie zrobiliby nawet swemi pachołkami, nie wzięliby was nawet za poganiaczy bydła.

— Pasterze trzód kochający się z nimfami o białych udach byli jednak piękni — szepnął Roden.

Miszowski powstał. Twarz miał stężałą, szarą. Drżącą ręką próbował wcisnąć monokl w oko.

— Olmirski mówi słusznie. Przeszkadzam wam. Jestem dziś chory. Odejdę.

— Zostaniesz — rzekł Bolima. — Inaczej pójdziemy z tobą.

— Czekamy na kobiety! — krzyknął Olmirski złym głosem.

Bolima spojrzał na niego łagodnemi oczyma.

— Przecież nie kochasz żadnej z tych, które przyjdą?

— Pocóż zaraz kochać się, rozpaczliwy filozofie? Towarzystwo ładnej, choć niekochanej kobiety daje szczęście.

— Które jest obrzydliwem kłamstwem i pospolitem oszustwem.

— Dlatego...

— Unikam kobiet, bo dotychczas nie kochałem z nich żadnej—rzekł spokojnie Bolima.

— Nie zapominaj o smutnych kochankach w rodzaju Halusi, zachwycającej dziewczyny, która jeździ teraz w przepięknym ekwipażu, ubrana jak księżniczka. Czytywałeś jej Norwida i Tetmajera, młody a dziwnie przykry marzycielu. Zaś ona tęskniła za dobrą kolacyą.

— Z kawiorem—uśmiechnął się Roden.— Pasyami lubiła kawior, a ty Kaziku patrzyłeś na to wzrokiem nadzwyczaj niechętnym.

— Zapomniałem zupełnie o tej rzeczywiście miłej dziewczynie. Mógłbym z całą słusznością powiedzieć nawet, że nie było jej wcale w mojem życiu. Tak, nie zostało nic z tej miłości, ani jednego wspomnienia. Zatem jasny dowód, żem nigdy nie tknął jej duszy, że nasza fizyczna miłość była czemś nierealnem, złudzeniem.

— Duszy — zaśmiał się Olmirski trochę brutalnie. I złudzenie, gdy się dotyka krwią ciepłego ciała, gorących ust. Nie wiedziałem, że jesteś tak obrzydliwie i śmiesznie mistyczny.

— I ty tak mówisz, ty poeta — szepnął Bolima. Oczy zasnuły mu się mgłą, zapatrzyły się smutnie w daleki jakiś kraj myśli-marzeń idących nad tępą świadomość istnienia. Na chwilę krótko tylko. Bo zaraz uśmiechnął się.

— Śpiewasz o słońcu, radość życia jak herb jest przybita na promiennej bramie, która wiedzie do cudownego ogrodu twojej poezyi. Jesteś z tych, którzy walczą z melancholią łzawą i kocham cię za to. I dobrze mówisz, że my Polacy jesteśmy najsmutniejszymi ludźmi pod słońcem. Ale przekleństwo nam, gdybyśmy byli innymi — teraz. Bo widzisz, trzeba dwie rzeczy rozróżnić. Melancholia przytępiająca myśli, apatyi matka, bezczynu siostra, udrapowana w fałszywe gronostaje daremnego rozmarzenia, które poezyę chce udawać, ta melancholia jest nędzną i godną pogardy i tej, wierz mi, u nas w Polsce mało. Bo właściwie jest ona tylko tętnem i rozpaczą ludzi wierzących, że z ich śmiercią kończy się wszystko, a więc ludzi, dla których dusza nieśmiertelna jest bajką.

(C. d. n.).

sów, ale wyłącznie od naszej słabości czy siły politycznej w kraju i w Wiedniu.

* *

Ogół nieustannie męczy się, by w kinematografie obrad, narad, walk komisyjno-komitetowo-subkomitetowych wyłowić jaki taki obraz szans przyjścia reformy wyborczej do skutku.

Że oryentacya w tym względzie jest nader trudna, winno zachowanie prawicy, której część tak dotąd kierowała sprawą, by odwlec ją jak najbardziej a może wogóle do reformy w obecnej kadencyi nie dopuścić. Działa tu nietylko konserwatyzm ślepy, zachłanny i egoistyczny, lecz także po części żądza ujrzenia głowy nie tyle Jana co Michała na półmisku.

Obecnie sytuacya w tym względzie o tyle się poprawia, że w prawicy na razie zwycięża kolor krakowski, kierujący się względami realnej polityki i uważający dziś reformę wyborczą za nagłą konieczność. Symptomatem tego zwycięstwa jest, onegdajsze wystąpienie pp. Starzyńskiego i Stadnickiego z prawicy (p. Starzyński zresztą już poszedł do Canossy i w 24 godzinach wrócił na łono prawicowego Kościoła).

Wszelako zwycięstwo kierunku krakowskiego na prawicy nie zdołało usunąć postulatu petryfikacyi obszarów dworskich, podniesionego ze strony poselskiej przez usta referenta p. Starzyńskiego. Dlatego znowu się burzą ludowcy.

A gdy demokracya wprawdzie w kwestyi obszarów dworskich mogłaby zająć stanowisko pośredniczące, jakie wyżej przedstawiliśmy, to znów ma ona własne swe postulaty, z których nie wolno jej rezygnować, a o których również wyżej była mowa.

Tak więc droga do reformy wyborczej — zanim sprawa dojrzałą będzie do pertraktacyi z Rusinami — jeży się od nowych trudności.

Jeśli stronnictwa polskie nie dojdą do nowego kompromisu, jeśli następnie nie przeprowadzą skutecznie rokowań z Rusinami, to czeka nas niewątpliwie przedłożenie rządowe projektu reformy wyborczej, a gdyby i to nie miało szans przejścia, rozwiązanie Sejmu przed końcem kadencyi i kampania wyborcza według starej ordynacyi. — Te dwie ewentualności nie obyłyby się zapewne bez innych doniosłych zmian na powierzchni naszego życia politycznego.

Rewolucya w Chinach.

Wśród huku kul i bomb, wśród jęków rannych i rozlewu krwi budzą się do życia nowoczesne Chiny. Na ten rewolucyjny, nieobliczalny w skutkach proces, zwrócił dobitnie uwagę w „Gazecie Wieczornej“ Konstanty Srokowski z okazyi konfliktu rosyjsko-chińskiego. Dziś zaskoczyła Europę wiadomość o groźnem powstaniu w południowych Chinach. Powstanie, zorganizowane przez tajne Towarzystwo „białej lilii“ szerzy się szybko, wciąga w swe szeregi wyszkoloną po europejsku armię i zagraża poważnie dynastyi mandżurskiej.

Że obecna rewolucya wyrasta rządowi ponad głowę, świadczy fakt powołania Yuanszikaia na wicekróla zbuntowanych prowincyi. Yuanszikai, uczeń Lihungczanga, odegrał wybitną rolę podczas zaburzeń bokserskich w r. 1898, jako pośrednik między powstańcami a domem cesarskim. Zyskał on zupełne zaufanie cesarzowej i w r. 1907 otrzymał urząd kanclerza.

Urząd ten piastował dwa lata, poczem nagle popadł w niełaskę i został skazany na wygnanie do swego miejsca urodzenia w Honau. Powodem niełaski miało być podobno to że sympatyzował zbytnio z ruchem reformistycznym. Dzisiejszy powrót jego do władzy świadczy o tem, że dwór chiński znajduje się obecnie w sytuacyi, w jakiej znalazł się dwór Ludwika XVI., powołując na ministra finansów Neckera.

Wszechpolacy a żydzi.

Jest to jedna z tych kwestyi, która koniecznie domaga się omówienia, rewizyi, ustalenia. *Clara pacta faciunt claros... inimicos.* To wieczne lawirowanie endecyi między jaskrawym antysemityzmem a kilkoma osobnikami, które kurczowo trzymając się jej poły, mogły dotychczas wytrzymać w gronie otwartych już żydożerców — to wieczne lawirowanie ćmi ludziom jasny pogląd na rzecz, powoduje mnóstwo nieporozumień i daje pochop do wielu dąsów i kwasów.

Należy zatem bez osłonek przedstawić społeczeństwu całemu i chrześcijańskiemu i żydowskiemu, jak daleko rzeczy zaszły, jakiego stanowiska ma się spodziewać po partyi wszechpolskiej odnośnie do żydów.

Uczynimy to pod podwójnym kątem widzenia. Raz: jak się stosunek endecyi do żydów przedstawia w praktyce; po wtóre: jakim on jest odnośnie do programowych zasad partyi wszechpolskiej, oraz jakim przeobrażeniom ulegał w pojęciach i historyi samego stronnictwa.

Chcąc praktycznie poznać stosunek endecyi do żydów, należy bacznie przeczytać numer „Słowa Polskiego“ z piątku 6 października.

Kwestya żydowska poruszona jest tam trzy razy: w „Liście z Krakowa“, w „Liście z Warszawy“ i w artykule „Dzika kooperacya“. Mamy więc terytoryalnie trzy główne centra ludności żydowskiej: Lwów, Kraków, Warszawa. Treściowa zaś analiza tych trzech elokubracyi przedstawia również rozmaitość: „List z Krakowa“ zajmuje się bowiem sprawą e k o n o m i c z n ą, „List z Warszawy“ sprawą k u l t u r a l n ą, zaś artykuł „Dzika kooperacya“ sprawą p o l i t y c z n ą.

Przejdźmy po kolei wszystkie te 3 sprawy.

Kraków. Hotel krakowski był do sprzedania. Kupił go pan Kaden, aryjczyk. Mógł go kupić również jakiś żyd. Niema w tem żadnej zbrodni, ani narodowej, ani innej, jeśli mając pieniądze, kupuje się w Krakowie kamienicę. Jest zbrodnią, jeśli posterunek narodowy zagrożony opuszcza się lub wydaje w ręce wroga, jeśli się wydaje z rąk ziemię polską na kresach itp.

Inaczej rzecz pojmują wszechpolacy. Ci bowiem wychodzą z założenia, że jeśli w tabuli katastralnej Krakowa zapisany będzie aryjczyk jako właściciel—to dom ten będzie polski; jeśli zaś żyd—to dom staje się niepolski, obcy. Wtedy— jak „Słowo Polskie“ się wyraża— „kurczy się polski stan posiadania“.

Stwierdzić tedy należy podstawową myśl, przebłyskującą z takiego postawienia kwestyi przez organ wszechpolski.

Myśl ta, obnażona z osłonek, podyktowanych oportunizmem wyborczym, czy innym, brzmi: Do „stanu posiadania“ polskiego należą wyłącznie chrześcijanie — żydzi w nim miejsca nie mają. Każdoczesne przechodzenie czegokolwiek u nas w ręce żydowskie oznacza „kurczenie się“ polskiego stanu posiadania i nazywa się przejściem „w obce ręce“.

Drugi wypadek: Warszawa. Jeśli znaki na niebie politycznem Królestwa nie mylą, to zanosi się tam znowu na goretsze czasy. Fermenty rewolucyjne, w całem cesarstwie rosyjskiem rzekomo zdławione, święcą obecnie w kilku punktach krwawe nawroty i oddziaływują na Królestwo. Martwota ostatnich lat ustępuje żywszemu tętnu społecznemu i politycznemu. Strzał w Stołypina dał echo nietylko na Ukrainie. Tym razem specyalnie przepłoszył żydów. I dlatego, że Bogrow był pochodzenia żydowskiego i dlatego, że każdą wibracyę ruchu rewolucyjnego w Rosyi najpierw na swem ciele wyczuwają żydzi.

Nic dziwnego też, że „List z Warszawy“, zamieszczony w „Słowie Polskiem“, zajmuje się żydami. Ale jak się zajmuje? Jak czarnosecieniec, jak jaki „wiestnik“ z nad Dniepru, jak organ Markowa II-go, czy innego Puryszkiewicza. „Słowo Polskie“ widzi w Warszawie — pogrom. Widzi warszawiaków w roli — huliganów. Ocenia żydów jako żywioł, który „przeciąga struny cierpliwości“, widzi „rozkołysany tłum“, widzi „likwidacyę dnia wczorajszego“ — słowem: pogrom.

„Słowo Polskie“ cytuje odezwę, obiegającą Warszawę, a kulminującą w okrzyku: bij żydów! Szkoda, że „Słowo“ nie podaje źródła, z którego ta żydożercza odezwa pochodzi. Bo i które stronnictwo polskie w Królestwie mogło

Wśród „Namysłowczyków“.

—

(Dokończenie).

I dziś słowo „N a m y s ł o w s k i“ wystarczy, by zgromadzić np. w Łodzi 40 tysięcy ludzi w jedno miejsce, o jednym czasie i zasilić kasę 17 tysiącami rubli, jako dochodem za jeden łódzki koncert w parku miejskim!

Nie zawsze jednak mają takie złote dni Namysłowczycy. Zdarzało się czasem — opowiadał dyr. Namysłowski — „iż trzeba było młockę sprzedać i dokładać na utrzymanie i wyszkolenie orkiestry, czasem 7 tysięcy, czasem 4 i mniej rubli rocznie“. — Tak było dawniej.

Były też czasy szykan w początkach istnienia orkiestry, np. w Z a m o ś c i u, kiedy to strój włościański orkiestry Namysłowskiego nie uważano za „b ł a g o n a d j o ż n y“.

Otóż zdarzyło się w Zamościu, iż na 5 minut przed rozpoczęciem koncertu, na który uzyskano pozwolenie wszystkich szczebli drabiny biurokratycznej rosyjskiej, zjawia się nagle w sali teatralnej w Zamościu komisarz policyi z pomocnikami rozmaitymi i rozkazuje Namysłowczykom zdjąć szaraczki włościańskie, a przybrać „formę europejską“! — Na perswazye dyrektora, wobec czekającej na rozpoczęcie koncertu publiczności powiada komisarz, iż żadną miarą nie pozwoli na ukazanie się orkiestry na scenie i żąda, by grano w parkiecie, w wązkiem miejscu, przeznaczonem dla operetkowej orkiestry. Po długich targach wobec przywykłej do podobnych niespodzianek polskiej publiczności zgodził się p. komisarz na to, iż publiczność opróżniła balkon I. p., na którym usadowiła się orkiestra Namysłowskiego. I zasiedli na balkonie wśród lóż lubelscy chłopcy, urżnęli oberka, aż trzaski z podłogi leciały i iskry prosto w oczy ogłupiałego przedstawiciela programu istinno-rosyjskiej polityki — walki z wrogiem wewnętrznym.

Koncert w Spale w pałacu cesarskim urządzony na wyraźne „najwyższe“ życzenie Aleksandra III. i nagrody ofiarowane dyr. Namysłowskiemu przez cara, rozpoczął nową epokę wolną od opisanych szykan biurokracyi rosyjskiej.

Dziś impreza Namysłowskiego równie owacyjnie witaną jest w Petersburgu i Moskwie, Odessie i Kijowie, gdzie rok rocznie spędza kilka miesięcy, zbierając wszędzie oklaski i nader pochlebne oceny krytyki muzycznej rosyjskiej.

Obecnie nawet zarząd państwowych kolei rosyjskich daje jak najdalej idące ulgi kolejowe, a ostatnio po 3 latach pisaniny i wędrówki podań o wyjazd zagranicę, pozwolił jen. gubernator warszawski, Skałłon, na wyjazd orkiestry Namysłowskiego poza granice kraju za ulgowymi paszportami.

Po 30 latach istnienia orkiestry przekonano się, iż muzyka Namysłowskich szkody państwowości rosyjskiej nie wyrządziła żadnej.

Od 30 lat urządza dyr. Namysłowski tournée artystyczne coraz szersze kręgi zataczając w miarę rozwoju sił.

Dziś są nawiązane stosunki z angielskim i amerykańskim impresseriem!

Tournée artystyczne trwa 6 do 8 miesięcy w roku. Jednak, jak rok długi wre praca w chomentowskim dworku dziedzica i dyrektora własnej szkoły muzycznej Namysłowskiego. W czasie, gdy wyszkolony zespół orkiestralny zbiera laury w Warszawie na Dynasach, czy też w Kijowie, kształcą się muzycy młodzi pod kierunkiem jednego z panów dyrektorów. Starsi muzycy z wędrówki przybyli spędzają czas wolny na roli, młodzi po znojnej pracy włościańskiego dnia ćwiczą wieczorami smyczkowanie i palcowanie przerabiają rowe patycye.

W pełnym składzie liczy orkiestra 50 członków, rozdzielonych w następujący sposób: 8 skrzypiec I-szych, 7 skrz. II-gich, 3 altówki, 3 basetle, 4 kontrabasy, 2 fagoty, 4 trąbki B,

wydać taką odezwę? Socyalistyczne? Nie. Postępowe? Nie. Konserwatywne? Nie. A więc? Niechby „Słowo Polskie" poszukało bliżej, a znajdzie bezwątpienia tych, co sieją wiatry rasowej nienawiści, a potem mają czelność ostrzegania przed — burzami.

Trzecie paradigma: Lwów. Staramy się w tym artykule o posuniętą do zaparcia objektywność i spokój, ale dalipan, ilekroć pomyślimy o tym dzikim artykule, zatytułowanym „Dzika kooperacya", nie możemy na wodzy utrzymać śmiechu, szerokiego, wyzwalającego śmiechu.

Serb, rodem z Dalmacyi, strzela w Dolnej-Austryi do styryjskiego adwokata, będącego właśnie austryackim ministrem sprawiedliwości, ujmując się rzekomo za ekscedentami, sądzonymi przez sędziów niemieckich.

No i kogo pociąga „Słowo Polskie" przy tej sposobności do odpowiedzialności? Nie zgadlibyście, gdybyście w tym dzikim artykule p. t. „Dzika kooperacya" czarno na białem nie wyczytali. „Słowo Polskie", skonstruowawszy na poczekaniu „kooperatywę" anti-chrześcijańską, rzekomo i w naszym kraju funkcyonującą (ludowcy polscy demokraci i stańczycy!), pociąga do odpowiedzialności za strzały w parlamencie, rozruchy drożyźniane i t. d. — żydów, i to właśnie galicyjskich, od Loewensteina począwszy a na „jarmułce" skończywszy.

Od niejakiego czasu absolutnie groch z kapustą „Słowa polskiego" nie może się obejść bez koszernych ingredyencyi. Ilekroć wszechpolacy „pierog" namiestnikowski czy „frygijską" czapkę społeczeństwu prezentują — tylekroć pejsy i jarmułka w tej wystawie nakryć głowy ważną odgrywają funkcyę.

Robota to nie polska, lecz huligańska. To wieczne winienie żyda i mieszanie go do każdej afery politycznej — praktykowane jest z powodzeniem jedynie w związkach „prawdziwych Rosyan".

Strzela jakiś Njegus do Hochenburgera — żydzi winni. Palnie kto inny głupstwo — żydzi winni, ci sami żydzi, co to w „Masoneryach" spiknęli się na ludzkość i świat do góry nogami wywracają, a w mózgach przeróżnych wszechpolaków powodują kołowrotne zawijasy i rozkrętasy.

Tą metodą, polegającą w przylepianiu na każdym fakcie społecznego czy politycznego życia etykiety: „żyd winien", zatruwa się studnie z których społeczeństwo, a i żydzi *implicite*, czerpać winni ożywczy napój idei narodowej.

Tak się przedstawia w praktyce stosunek endecyi do żydów.

Jest on tylko jaskrawem, skrajnem stosowaniem teoryi wszechpolskiej i haseł, głoszonych przez twórców kierunku.

Lecz o tem w następnym artykule.

Sprawy miejskie.

Nowe inwestycye gminy m. Lwowa.

W piątek obradowała miejska komisya aprowizacyjna nad sprawą bardzo dla interesów gospodarczych Lwowa doniosłą. Chodzi mianowicie o założenie wielkiej cegielni dla własnych potrzeb gminy. Miasto buduje nieustannie to szkoły, to budynki administracyjne dla swych zakładów i przedsiębiorstw, ma obowiązek dostarczania koszar wojskowych, buduje domy urzędowe dla poboru akcyzy, domy strażnicze na linii Lwów—Wola dobrostańska dla służby wodociągowej, czeka gminę budowa porządnych budynków komisaryackich, ogromna budowa wspomnianych przez nas przed trzema dniami przytulisk sierocych, na niedalekim planie jest też budowa nowego budynku dla zakładu starców im. św. Łazarza, nie da się też odwiec budowa sukursalnego ratusza.

A wielkie uchwały w pamięć rocznicy grunwaldzkiej, nie wspominając o ciągłych bieżących rekonstrukcyach i przybudówkach, które w życiu gospodarczem miasta stołecznego są ustawicznie na porządku dziennym!?

Budowy gminne, czy to oddawane przedsiębiorcom do wykonania „do klucza", czy też prowadzone we własnym zarządzie, kosztują zawsze niepomiernie wiele i do sensacyjnych wprost zdarzeń należy, jeśli uda się budowę wykończyć bez znacznego przekroczenia kosztorysu.

Gmina m. Lwowa, biorąc się przed kilkunastu laty do „rozmachowego" budowania szeregu zakładów inwestycyjnych, popełniła grzech ekonomiczny, iż potrzebując do tych budowli dziesiątków milionów cegieł, nie stworzyła wpierw własnej cegielni, jakkolwiek posiada rozległe obszary do eksploatacyi bardzo dobrej cegły.

To też obecnie, gdy budowle miejskie dalsze muszą się wnet rozpocząć, gdy gmina ciągle wynajmuje drogie lokale na szkoły, komisaryaty, na Biuro statystyczne, na Biuro pracy itd., gdy na tapecie jest przedewszystkiem budowa domów dla służby tramwajowej itd., poczęła w sferach miejskich coraz żywiej przeświecać myśl założenia własnej cegielni. Z referatu, jaki przedstawił w piątek komisyi aprowizacyjnej radny p. dr. Rucker, wynika, że gmina, prowadząc racyonalnie taką cegielnię, może mieć cegłę najmniej o 50 procent tańszą, aniżeli, gdy ją musi kupować.

Komisya aprowizacyjna uchwaliła tedy zasadniczo doradzić Radzie miejskiej budowę cegielni na własne potrzeby gminy, zdolnej do produkcyi 12 milionów cegieł rocznie.

Ogólny plan i kosztorys wykonać ma z możliwym pośpiechem miejski urząd budowniczy, poczem ustalona będzie kwestya sfinansowania tej dla trzosa miejskiego niewątpliwie bardzo doniosłej inwestycyi.

Myśl ta i z tego względu jest dobra, że jest wyrazem budzenia się lepszego zmysłu gospodarczego w naszym zarządzie miasta, a wyjdzie on niewątpliwie na pożytek zamożności miasta i stanie się dostarczycielem nowych terenów pracy dla szerokich sfer, pracy poszukujących.

Przysparzanie warsztatów pracy produktywnej, to rzecz o wiele lepsza, aniżeli mnożenie... posad dyetaryuszy, uchwalone przed kilku tygodniami przez lwowską Radę miejską.

4 rożki, 3 puzony, 1 tuba, 2 flety, 1 pikolo, 2 klarnety, 2 oboje, 1 perkusya, 4 kotły.

Od 30 lat szerzą Namysłowscy polską kulturę muzyczną wśród włościan lubelskich.

Już koło 2 setek wychowanków doliczyć się może założyciel orkiestry p. Karol Namysłowski. Niektórzy z nich to wirtuozi wybitni zajęci dziś w orkiestrze Filharmonii i opery warszawskiej, opery petersburskiej i moskiewskiej.

Gdy jakiś obcy zaglądnie w strony Chomentowa, dziwi się niepomiernie słysząc, jak wieśniak przy pługu nuci dobrze znane tu melodye Moniuszki, Paderewskiego lub Griega.

Aby upewnić niewiernych Tomaszów, iż w orkiestrze Namysłowskiego niema ani jednego „przebranego włościanina", wyliczę kilka nazwisk dzisiejszego zespołu, który koncertuje w Galicyi.

Pp. Smyk i Skrzypek II skrzypce, pp. Szałacha i Derkacz wirtuozi wiolonczeliści, oraz pp. Sołoducha, Hadaj, Tchórz, Hyl, Świst, Stasiuk, Czugała i Kanikuła!

Nikt chyba w tych autentycznych, paszportami stwierdzonych nazwiskach nie dopatrzy się patronymików czeskich lub niemieckich.

Zasługi Namysłowskich dla polskiej muzyki ludowej są wymowne. Kompozycye Karola N. mają tyle indywidualnych cech, taki specyficzny rytm i barwę łowickiej tkaniny, iż odtworzyć te mazury, oberki i krakowiaki może tylko artysta-wieśniak polski.

Źle się stało, iż zatracamy poczucie właściwe muzyki narodowego tańca, przez to, iż muzykę tę oddaliśmy w arendę niemieckim i czeskim grajkom. Jedyny Namysłowski przechowuje starannie skarbiec tanecznej muzyki, z której klejnotów bije specyficzny charakter narodu w sposób tak oryginalny, tak związany ściśle z psychiką duszy polskiej! Chyba tylko fandango mówi tyle o duszy hiszpana, co mazur o polskiej.

Stanisław Namysłowski (syn) laureat konserwatoryum praskiego, uczeń Sevcika i Barcewicza, oraz modernisty kompozytora Nowaka, wprowadził duch klasyczny w repertuar Namysłowczyków.

Interpretacyą muzyki symfonicznej wzniósł poziom swej orkiestry na wyżyny sztuki. Zachęcony oceną krytyki tej miary co Noskowski, Żeleński, Niewiadomski i Sygietyński, ufny w siły swe i zalety swej orkiestry po pokonaniu trudności technicznych i artystycznych utworów Noskowskiego, Griega i Czajkowskiego wprowadził p. St. Namysłowski w stały repertuar Beethovena i Wagnera. I oto, czego dokazuje chłop polski za podnietą i pobudką artystów!

Orkiestra Namysłowskiego, to chłopi polscy z ziemi lubelskiej i mazowieckiej, z tej ziemi, z której zbierał piosenki motyl złotopióry, Chopin, z tej ziemi, której synowie mogą wszystko—„muszą tylko chcieć"...

Orkiestra Namysłowskich, to czyn społeczny i narodowy, — to nobilitacya chłopa — to dowód niezłomny, iż w wieśniaczej duszy można znaleźć i zbudzić od wieków drzemiące utajone artystyczne cechy.

„Trzeba ino tylko chcieć!"...

Za to niestrudzone „chcenie", za tę radość i pociechę, jaką niosą nam ze świeżym zapachem pól i łąk mazurki, oberki i mazury,— za z serca szczerze polskiego płynącą melodyę, przenikającą nasz kościec i krew, za ich pracę i oddanie się najpiękniejszej idei, cześć dyrektorom Namysłowskim, twórcom i organizatorom pierwszej orkiestry włościańskiej w Polsce Oni uczą nas w lud wierzyć i lud kochać!

MARYAN DIENSTL.

KRONIKA

— **„WPan Juliusz Słowacki, dyrektor gimnazyum we Lwowie“.** Takim adresem opatrzony list przyszedł przed kilku dniami do Lwowa. Ponieważ jednak twórca „Króla Ducha“ nie tylko nie został dotąd dyrektorem ale nie ma nawet stałego mieszkania we Lwowie, (pomnik stanie, jak wiadomo, za kilka lat dopiero) — doręczono tymczasem list dyrekcyi gimnazyum im. Słowackiego przy ul. Chorążczyzny.

Sprawa nie jest zresztą tak ważna i nawet zgoła nieliteracka. W liście tym jakiś ajent węgierski proponuje Słowackiemu kupno losów węgierskiej loteryi na raty...

Kalendarzyk:

Dziś w poniedziałek (16 paźdz.): Rzym.-kat. Ludmiły. Gr.-kat. Dyontyzja.

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek po raz 4 „Anatol“, 6 obrazów z cyklu Artura Schnitzlera; z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

We wtorek po raz 1 (wznowienie) „Mazepa“, opera w 4 aktach według tragedyi J. Słowackiego; słowa M. Radziszewskiego, muzyka Adama Minhejmera; I-szy gościnny występ Ireny Bohuss w partyi: Amelii i przedostatni gościnny występ Adama Didura.

Repertuar Teatru artystycznego:

Przeworsk, dnia 16. b. m. „Czasy Mesyaszowe“. Rzeszów, dnia 17. b. m. „Czasy Mesyaszowe“. Dębica, dnia 18. b. m. „Anatol“.

—

Rocznica śmierci Naczelnika. Wczoraj staraniem Tow. im. Tad. Kościuszki odbyła się w katedrze msza uroczysta w 94 rocznicę zgonu Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Udział w nabożeństwie wzięły reprezentacya miasta, Sokolstwo polskie, Straż ochotnicza, Tow. „Skała“, Stow. szewców, Tow. Kilińskiego, Czytelnia kolejowa, „Gwiazda“ i „Wspólność“ oraz cechy ze sztandarami.

— **Poranek ku czci Konopnickiej** odbył się wczoraj jako w pierwszą rocznicę jej śmierci w sali ratuszowej. Do licznie zgromadzonej publiczności przemówił prof. dr. Kallenbach, podnosząc w pięknych słowach wieczno-trwałość idei wielkiej pieśniarki i potęgę jej poetyckiego słowa. Program wokalny poranku składał się niemal wyłącznie z utworów autorki „Pana Balcera“. „Dwie dole“ odśpiewał „Hejnał“, wyjątki z „Pana Balcera“ wygłosił znany recytator p. Czesław Krzyżanowski, p. Różycka śpiewała „Kołysankę“ i „Na śniegu“ p. Urbańska deklamowała „Z teki Grottgera“. Wszystkim wykonawcom zawdzięczała licznie zebrana publiczność dużo wrażeń podniosłych, które z miłego poranku uniosła.

— **Brak drzewa opałowego we Lwowie.** Wskutek karygodnie lekkomyślnej gospodarki w lasach rządowych galicyjskich, miastu naszemu grozi w najbliższym czasie obok drożyzny środków żywności inna jeszcze klęska, a to zupełny brak drzewa opałowego. Dyrekcya domen i lasów wysprzedała widocznie wszystkie drzewostany spekulantom i zagranicznym kupcom i z całą szczerością wszystkim odbiorcom, którzy za drogie pieniądze chcą kupić drzewo opałowe, odpowiada, że nie ma żadnych zapasów.

Ponieważ równocześnie spekulanci drzewni nie spieszą się także ze sprowadzaniem drzewa do Lwowa, aby mogli nam później śrubować ceny dowolnie, przeto zanosi się obok głodu chleba i na głód opału.

— **Wiec służby pocztowej i telegraficznej.** Wczoraj po południu w sali Domu narodnego odbyło się zgromadzenie służby pocztowej wszelkich kategoryi w liczbie około 300 osób. Na wiec zaproszono posłów i dyrekcyę poczty. Przybył poseł Diamand, z ramienia dyrekcyi poczty sekretarz p. Dalbor.

Przewodniczącym wybrano p. Pawłowskiego, sekretarzowali pp. Dubrawski i Wilcak.

Pierwszy przemawiał poseł Diamand, następnie delegat centralnej organizacyi pocztowców p. Feldman, red. „Głosu pocztowego“ — na temat ostatniej regulacyi płac, która pozostała na papierze.

Opisując nędzne położenie prowizorycznej służby, powołał się na cyfry z artykułu sobotniego numeru „Gazety Wieczornej“. Zdarzają się często wypadki, że prowizor. sług wynagradza się niżej normy po 1·80 K a nawet po 1 K dziennie.

Mowca zachęcał do organizowania się, a odradzał biernego oporu.

P. Breiter irytował się, że nasz dziennik informuje o losie służby pocztowej. P. Olszewski, listonosz, mówił o drożyźnie, o pomnożeniu pracy listonoszy (doręczanie pism urzędowych). P. Miśko, konduktor, przedstawił budżet rodziny pocztowca i wykazał rozpaczliwy deficyt. Poseł Rauch ze Stanisławowa nadesłał telegram usprawiedliwiający, nadto nadeszły telegramy od służby z Wiednia, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnopola, Husiatyna, Skały, Krakowa, Śniatyna.

W uchwalonej rezolucyi domaga się służba pocztowa i podurzędnicy:

1) zniżenia lat służby z 40 na 35 i osiągnięcia pełnych poborów I kl. w 40-ym roku służby.

2) Utworzenia 7 stopni płacy dla stałej służby i awansu stopni płacy co 3 lata.

3) Płaca ma się rozciągać od 1200 do 2300 K.

4) Dodatku starszyźnianego co 3, 6 i 10 lat po 100 K.

5) Podwyższenia dodatku aktywalnego.

6) Podniesienie pensyi wdowiej na 600—800 K.

7) Urlopu 14-dniowego do 10 lat, a 21-dniowego po 10 latach służby.

8) Ograniczenia dziennej służby do 8 godzin, a nocnej do 12, za służbę pozaobowiązkową wynagrodzenia 40 h w dzień, a 60 h w nocy, lub 2 K za całą noc.

9) Ograniczenia czasu służby prowizorycznej do 1 roku.

10) Pomnożenia liczby doręczycieli na prowincyi i utworzenia III. oddziału doręczeń (pisma urzędowe etc.) we Lwowie.

11) Postępowej pragmatyki.

12) Odpoczynku niedzielnego.

13) Wreszcie zawieszenia ceł na artykuły spożywcze.

— **Z Koła muzycznego.** Uroczysty Wieczór ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin Franciszka Liszta odbędzie się we wtorek dnia 24. b. m. w sali Kasyna miejskiego, z współudziałem pani Eleonory Wawnikiewicz-Tatarczuchowej (pieśni), p. Adama Okońskiego, art. op. (pieśni) i p. Leona Rosenbluma z Krakowa (utwory fortepianowe). Odczyt o Fr. Liszcie wygłosi prof. St. Niewiadomski. Bilety w cenie po K. 3·—, 1·90, 1·— do nabycia wcześniej w składzie nut WP. Zadurowicza (Akademicka 8), dla członków Kasyna w sekretaryacie.

— **Pięć domów dwupiętrowych** dla służby miejskiej kolei elektrycznej, postanowiła komisya elektryczna zbudować na Gabryelówce koło filialnej remizy tramwajowej. Przy każdym domu ma być ogród.

Wnet też zapadnie postanowienie co do budowy takich samych domów dla służby tramwajowej na Persenkówce koło centrali elektrycznej.

— **Towarzystwo budowy tanich domów dla robotników katolickich** zakupiło przeszło trzysta sążni gruntu przy ul. Leszczyńskiego, niedaleko głównego dworca kolejowego. Stanie tam duży budynek mieszkalny dla członków wspomnianego Towarzystwa. Budowa rozpocznie się z wiosną.

— **„Echo“.** Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ we Lwowie przypomina członkom Towarzystwa, że próby już się rozpoczęły i odbywają się jak zawsze we wtorki i piątki o godzinie 7½ wieczór w lokalu Towarzysta (gmach Skarbkowski II. p.)

Ze względu na projektowane wycieczki do Królestwa polskiego, jakoteż koncerty we Lwowie i na prowincyi, oraz przygotowania do uroczystego obchodu 25-cio letniego jubileuszu „Echa“, połączonego ze zjazdem wszystkich byłych członków Towarzystwa i wielkim festivalem śpiewackich Towarzystw, Wydział wzywa gorąco członków do regularnego uczęszczania na próby. — Wpisy nowych członków przyjmuje się podczas prób, jakoteż za zgłoszeniem się u dyrektora Jana Galla.

— **Ruch przedwyborczy w Drohobyczu.** „Przegląd poniedziałkowy“ donosi w telegramie z Wiednia, że w Drohobyczu kandydować ma przeciw dr. Loewensteinowi adwokat dr. Adolf Segal, popierany przez opozycyę. Dr. Segal ma po wyborze wstąpić do Koła polskiego.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej z grupy gmin miejskich rozpisało prezydyum c. k. namiestnictwa na dzień 23. listopada br. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

— **Odezwa komitetu obywatelskiego budowy pomnika Juliusza Słowackiego** we Lwowie. Nieznany za życia, skrzywdzony po śmierci. legł Juliusz Słowacki, pomazaniec Boży w obcej ziemi, zdala od granic Rzeczypospolitej, której sławę i dolę zamknął w nieśmiertelnej pieśni.

Jako straż wierna a czujna rozbiegł się Duch jego wszerz i wzdłuż ziem umiłowanych, w chwale wielkiej i majestacie, smutny tylko, że nie widać zorzy wyzwolin. A wielkim pobudowano świątynie, mocarzom wzniesiono grobowce, las posągów chwali olbrzymy, jeno Król-Duch samotny czuwa na rubieży. I dziwić się tylko, że niema w Polsce miejsca, gdzieby stanął posąg poety, jako drogowskaz dla przyszłości.

Ochotnie więc wołać do ludu, bo, jeśli serca w nim jako dzwon czyste, jako spiż dźwięczne, — oddzwonią na odgłos imienia poety.

Ofiary potrzeba, którą niech niesie naród ku swej własnej chwale! Niech stanie posąg pierwszy w Polsce i niech rozwidnia dolę narodu! Bo mały ten lud, co czcić nie umie swych największych i wyrzeka się swych proroków. U granic Rzeczypospolitej — we Lwo-

wie niech wzniesie się pierwszy posąg Słowackiego.

Niech śpieszą wszyscy na wołanie, wszyscy w narodzie i z datkiem bogatym i z groszem wdowim, by spełnić obowiązek wobec poety.

Zwracamy się do wszystkich po kolei, do wszystkich osób i stowarzyszeń na obszarze ziem polskich z wezwaniem do składek.

Niech naród złoży Królowi-Duchowi dostojny dar!

Za komitet obywatelski budowy pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie: *Dr. Józef Kallenbach*, prezes, *Dr. Jan Kasprowicz, Franciszek Rawita-Gawroński, Dr. Tadeusz Rutowski*, wiceprezesi. *Dr. Wiktor Hahn*, sekretarz. *Wojciech Biechoński*, skarbnik.

— **Kościół św. Elżbiety** wyłonił się już w całości z otaczających go rusztowań i pozwala ocenić, jak piękną budowę zyska z nim miasto nasze i to w jednej z tych dzielnic, które pozbawione są niemal zupełnie budynków monumentalnych i — pięknych. Będzie to pierwszy miły punkt, na którem spocznie oko jadących z kolei do miasta.

— **Stojąca plaga**. Grono poważnych kupców z górnej ulicy Karola Ludwika, placu Maryackiego i ulicy Akademickiej, apeluje za naszem pośrednictwem do dyrekcyi policyi o zapobieżenie pladze, dającej się dotkliwie odczuć właścicielom sklepów. Plagą tą, to grupy „znużonych“ spacerowiczów z korsa, wystawające wieczorem godzinami całemi przed sklepami kupców, celem robienia przeglądu spacerujących.

Sądzimy, iż kupcy, płacący słone czynsze właśnie za to, iż sklepy ich położone są na głównej i najruchliwszej arteryi miasta, mają jako bardzo wysoko opodatkowani, prawo żądać od odnośnych organów, by te pouczyły „karyatydy“ podpierające ich sklepy, zasłaniające wystawy i tarasujące dostęp do lokali, że ulica jest tylko linią komunikacyjną, a nie miejscem dla posterunków, czy kasynem.

Uzasadniony ten apel nie powinien przebrzmieć bez pożądanego skutku, zwłaszcza, że kupcy nie mogą chwycić się samopomocy, mając inne zajęcia, jak ustawiczne prośby do stojących bezcelowo przed ich magazynami. Prócz tego nie chcą się narażać na przykre, niekulturalne czasem awantury ze strony „karyatyd“, które w najlepszym razie na grzeczne przedstawiania ze strony kupca, zwracają mu w sposób arogancki uwagę, iż stoją na chodniku, a nie na „szybie wystawy“.

Spodziewamy się, że dyrekcya policyi uwzględni uzasadnioną prośbę kupców, których interesa przez tę brzydką „wielkomiejską“ plagę narażone zostają na szwank.

— **Celem uregulowania ruchu ulicznego** w dnie zaduszne ogłasza magistrat: W interesie porządku, dogodnej komunikacyi i bezpieczeństwa publicznego ze względu na spodziewany nadzwyczajny ruch publiczności, zwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim w dniach 1. i 2. listopada 1911 ponawia magistrat swoje rozporządzenie z 6. października 1910 r. i zarządza, aby w roku bieżącym w dniach powyższych odbywał się pochód publiczności ul. Piekarską na cmentarz Łyczakowski tylko jednym chodnikiem po stronie lewej, zaś powrót z cmentarza chodnikiem po drugiej, t. j. również lewej stronie ulicy.

Wykraczający przeciw niniejszemu nakazowi ulegną karze.

I. Galicyjski zjazd esperantystów we Lwowie. Lwowscy esperantyści urządzają w dniach 4 i 5 listopada b.r. Zjazd z następującym porządkiem dziennym: 1) VIII. międzynarodowy kongres Esperantystów w Krakowie; 2) założenie „Galicyjskiej Ligi towarzystw esperanckich“. Cena karty kongresowej 1 kor. Zgłoszenia, jakoteż wnioski co do obrad i porządku dziennego Zjazdu należy nadesłać do 28 b. m. pod adresem: „Technicka Grupa Esperantyów“, Lwów, Politechnika.

— **Pożar**. Korespondent przemyski donosi nam telegraficznie: We wsi Tuczempy, odległej stąd około 30 klm., niedaleko stacyi kolejowej Munina, wybuchł wczoraj (w niedzielę) o godz. 10. w nocy groźny pożar. W przeciągu jednej godziny, przy silnym wichrze, prawie cała wieś stanęła w płomieniach. O rozmiarach pożaru świadczy silna łuna, którą widziano w promieniu kilku mil.

Ujęcie dezertera. Policya przytrzymała wczoraj w jednym z szynków przy ul. Szpitalnej Juliana Hierowskiego, który przed 4 miesiącami zdezerterował, ukrywając się przed władzami.

Hierowskiego wydała policyi jedna z wielu jego kochanek. Równocześnie aresztowała policya „świeżą“ kochankę Hierowskiego, niejaką Kurjównę, z którą Hierowski zabawiał się w szynku, a która przy aresztowaniu kochanka, w obronie jego uderzyła ajenta polic. flaszką w głowę.

Znaleziono: Dwie gęsi zarżnięte; kartę zastawniczą nr. 9611 na złoty łańcuszek; bucik jeden lakierowany, naciągnięty na prawidło; kawałek boa damskiego; rozbitą puszkę Gal. Kasy Oszczędności nr. 4017.

Zgubiono: Pakiet z materyą jedwabną, wart. 14 K; portfel czarny z kartą zastawniczą i wekslem na 100 K; torbę czarną, zawierającą klamki do drzwi.

Sportowa.

„Wisła“ — „Czarni I.“. Jednym z punktów igrzysk polskich były wczorajsze zawody footballowe między krakowską „Wisłą“ i „Czarnymi“. Skład „Wisły“ jest następujący: Brożek jako bramkarz, Bujak i Cepurski jako obrona, Szczerbiński, Czarny i Adamski jako pomoc i Rutkowski, Weyssenhoff, Stolarski, Moskal i Kusy jako napad.

Mimo przejmującego zimna i przykrego wiatru, zebrało się na boisku T. Z. R. sporo publiczności.

Ponieważ tacy dwaj przeciwnicy, jak „Cracovia“ i „Pogoń“ nie biorą udziału w igrzyskach, pierwsze więc miejsce pozostało dla „Wisły“ lub „Czarnych“. Obie drużyny grały też wczoraj pod wpływem tej świadomości i czyniły wszystko, byle tylko zdobyć pierwsze miejsce. Match wczorajszy zaliczyć należy do rzędu najpiękniejszych, jakie w tym sezonie mieliśmy sposobność oglądać. Pierwsza połowa gry nie daje materyału do kategorycznego osądzenia, po czyjej stronie jest przewaga. Drużyny obie grają pięknie, piłka przelatuje naprzemian z jednej połowy na drugą. Rzadko bardzo mija obronę, ale i wtedy bramkarze ratują sytuacyę. Wynik pierwszej połowy jest 1 : 0 na korzyść „Czarnych“.

Sędzia p. Schindler daje dwu graczom „Czarnych“ upomnienie za grę „za ostrą“.

Dopiero w drugiej połowie porwała gra widzów. „Wisła“, chcąc ratować sytuacyę, przeprowadza piękne i szybkie ataki, a owocem ich są trzy bramki, wbite „Czarnym“. W tej części gry przyznaje sędzia rzut karny na korzyść „Czarnych“, strzał jednak chybia. Ataki „Wisły“ w drugiej połowie wywoływały chwilami burze oklasków. Po grze jej poznać sumienny i doskonały training. Piłka podana, trafia zawsze na swego gracza, gracze oryentują się szybko, a strzały są silne i celne.

Gra „Czarnych“, piękna w pierwszej połowie, traci dużo na porównaniu z grą „Wisły“ w drugiej połowie matchu. *(ac)*

(*K*) **Wiedeńskie zawody footballowe**, rozegrane ubiegłej niedzieli, dały następujące rezultaty:

„W. A. F.“ — „W. At. Cl.“ nierozstrzygnięta (2 : 2), „Amateur“ — „Wiener Sportclub“ nierozstrzygnięta (2 : 2), „Rapid“ bije „Victorię“ (3 : 0), „Simmeringer“ — „Rudolfshügel“ (3 : 1), „Hertha“ — „Kricketerów“ (2 : 0).

Po tych zawodach stosunek drużyn, konkurujących o mistrzostwo Związku dolnoaustryackiego, przybrał następujące formy: 1. „W. A. F.“ (9 punktów); 2. „Rapid“ (8 p.); 3. „W. A. Kl.“ (6 p.); 4. „Amateur“ (5 p.); 5. „Hertha“ (5 p.); 6. „Vienna“ (4 p.); 7. „Simmering“ (4 p.); 8. „Wiener Sportclub“ (4 p.); 9. „Floridsdorf“ (4 p.); 10. „Kricketer“, (3 p.); 11. „Victoria“ (Op.); 12. „Rudolfshügel“ (Op.).

Co do liczenia punktów przypomnieć należy, że wygrana liczy się za dwa, nierozegrana za jeden punkt.

(*K*) **„Lauda“ (Wisła) — „Robotniczy Klub Sportowy“.** Match footballowy, rozegrany **między** powyższemi drużynami w niedzielę 15. b. m., **na** boisku pozlotowem błoń krakowskich, przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 3 : 1 (halftime 2 : 1).

Sensacyą w „Casinie de Paris“ będzie występ duetu indyjskiego Vampir, którego dyrekcyi udało się przed wyjazdem do Ameryki w przejeździe, pozyskać tylko na 5 dni. Duet ten, zwłaszcza Indyanka, w wiedeńskim „Apollo“ budziła ogromną sensacyę w swych oryginalnych scenach, zakochanej córy Hindusa. Nadto obok 10 innych atrakcyi, wystąpi znakomity polski duet „Ojra“ i „Flower“, niezrównany klown humorystyczny.

LITERATURA i SZTUKA.

— **Przed sezonem koncertowym**. Z galicyjskiego biura koncertowego M. Türka donoszą: Wobec niezwykłej liczby zgłoszeń o bilety na koncert Slezaka i inne wieczory, zarząd biura zwraca uwagę, że obecnie przyjmuje do 20. bm. zamówienia wyłącznie na abonament. Zgłoszenia o bilety na poszczególne dalsze koncerty nie mogą być — a to w interesie ogółu publiczności uwzględnione. Termin rozpoczęcia sprzedaży biletów ogłoszony będzie przed każdym koncertem na dni kilka wcześniej. Na koncerty symfoniczne wiedeńskiej orkiestry Tonkünstlerów pod dyrekcyą Oskara Nedbala, rozpocznie się sprzedaż poszczególnych biletów dnia 15. bm., natomiast na wieczory skrzypka Arriga Seraty, p. Wandy Landowskiej, oraz Leona Slezaka dopiero dnia 28. października. Biuro sprzedaży biletów mieści się w składzie nut W. Zadurowicza (Akademicka 8).

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

Wiec w sprawie kanałów odbył się 14 bm. wieczorem w sali ratuszowej, pod przewodnictwem burmistrza dr. Dolińskiego. Referat wygłosił inż. nam. p. W. Wł. Sikorski,

przedstawiając przedewszystkiem ekonomiczną stronę kwestyi kanałowej, oraz korzyści natury gospodarczej, jakie nie tylko istnienie, ale nawet już budowa kanałów krajowi przyniesie.

Polityczną nutę wniosło w obrady przemówienie posła dr. Liebermana, który, poddając z jednej strony krytyce stanowisko Koła polskiego w historycznym rozwoju sprawy kanałów spławnych, zagwarantowanych ustawą z 1901 r., z drugiej strony podnosił, iż wszystkie stronnictwa krajowe — także i ruskie! — kanałów się domagają. Po uznaniu przez referenta zasług poszczególnych posłów socyalistycznych w tej sprawie, oraz po stwierdzeniu, iż Rusini kanałów się nie domagają, wreszcie po przemówieniach pp. Styfiego i r. Grzędzielskiego, zgromadzeni — w liczbie zwyż 400 osób — uchwalili rezolucyę, domagającą się od Koła polskiego oraz wszystkich posłów krajowych przeprowadzenia budowy kanałów i to siłami ile możności krajowemi.

Czy możliwe? Od lat szeregu mówi się u nas o konieczności zbudowania „Domu polskiego“ gdzie znalazłaby także pomieszczenie odpowiadająca nowoczesnym wymogom sala teatralna. Znalazła się już nawet parcela dla tego „Domu“. Ofiarowała ją mianowicie Kasa oszczędności m. Przemyśla. Sprawa posunęła się więc znacznie naprzód, tymczasem—nie wiadomo czy Kasa pożałowała swej ofiarności, czy też co innego się stało, dość że—parcelę tę zaproponowano obecnie Radzie powiatowej poszukującej gruntu pod budowę własnego gmachu... Propozycyę tę uczyniono napewno, a zatem — może dyrekcya Kasy zechciałaby wyjaśnić sprawę nieco tajemniczą i... dziwną.

Koniokrady. Onegdaj wyprowadzono konie ze stajni J. Kadyka przy ul. Lipowej górnej. Pościg wdrożony za złoczyńcami na razie bez rezultatu.

Tarnopol.

Koncert. Trzy koncerty orkiestry symfonicznej włościańskiej z Królestwa Polskiego pod batutą braci Namysłowskich, ściągnęły w dniach 12., 13. i 14. b. m. całą inteligencyę polską do sali „Sokoła“. Za każdym razem sala była szczelnie wypełniona, a publiczność zachwycała się tak artystyczną grą, jak i widokiem miłych gości zakordonowych.

Wizytacya szpitali. Radca nam. p. Noel zwiedził w tych dniach szpital żydowski i wyraził przy tej sposobności pełne uznanie dyrektorowi zakładu, dr. Ochsenhornowi. Szpital żydowski rzeczywiście uzyskał w osobie dr. Ochsenhorna znakomitego lekarza, wyśmienitego kierownika i szlachetnego opiekuna, który zupełnie bezinteresownie od dwóch lat poświęca drogi swój czas tej humanitarnej instytucyi. Dzięki rzadkiemu poświęceniu dyr. dr. Ochsenhorna, stanął ten, dawniej zaniedbany zakład na wysokości swego zadania.

Ze szpitala żyd. udał się p. radca Noel do szpitala powsz. Tumógł tylko potwierdzić ustaloną opinię, jaką cieszy się ten wzorowy przytułek dla chorych, pozostający pod energicznem kierownictwem dr. Eckhardta.

Poświęcenie nowego gmachu gimnazyum polskiego i ruskiego. Dwa nowe gmachy, piękne i celowo zbudowane, zdobią ulicę Świętojańską i Kościuszki. Jeden z tych domów, na ul. Świętojańskiej, mieści w sobie II. gimnazyum polskie, a drugi gimnazyum ruskie. Wykończenie tych budowli opóźniło się o cały miesiąc, ku wielkiej uciesze uczniów. W przyszłą sobotę, 21 b. m. odbędzie się poświęcenie obu gmachów; na tę uroczystość spodziewany jest przyjazd namiestnika.

Czerniowce.

Ankieta w sprawie uzdrowienia finansów Związku rumuńskich kas raiffeisenowskich na Bukowinie. Onegdaj odbyło się w arcybiskupim pałacu w Czerniowcach pod przewodnictwem metropolity dr. Repty zebranie wszystkich posłów sejmowych, którzy zajmowali się sprawą uzdrowienia finansów Związku rumuńskich kas raiffeisenowskich, jakoteż sprawą podjęcia akcyi ratunkowej, celem ochrony „centrali“ przed bankructwem, któreby całemu krajowi wyrządziło ogromną szkodę.

Właściwym jednak celem zebrania nie było powzięcie jakiejś uchwały co do wynalezienia środków do uzdrowienia finansów „centrali“, lecz danie wyjaśnienia niektórym obecnym posłom, którzy nie byli dokładnie poinformowani o tej sprawie. W zebraniu tem wzięli udział wszyscy posłowi sejmowi i poseł do Rady państwa Serbu. Prezydent Banku krajowego i poseł sejmowy dr. Florea Lupu, który bawi obecnie w Czerniowcach, usprawiedliwił swą nieobecność.

Natychmiast po otwarciu posiedzenia odczytano 60 arkuszowe sprawozdanie wiedeńskich kontrolorów, wydelegowanych w swoim czasie z ministerstwa rolnictwa na polecenie Wydziału krajowego, celem zbadania gospodarki „centrali“.

Ze sprawozdania tego można się było dowiedzieć, że poseł sejmowy dr. Lupu bez uchwały dyrekcyi i bez zawiadomienia walnego zgromadzenia kas raiffeisenowskich, w imieniu Związku „centrali“, jako kierownik tejże, zaciągnął zobowiązania wekslowe do wysokości 8 milionów kor., które się odnosiły jedynie do jego prywatnych przedsiębiorstw drzewnych.

Oprócz tego kazał sobie prezydent Banku krajowego p. dr. Lupu, rzekomo na zakupno dóbr Petroutz i Mileschoutz, wystawiać weksle blankowe bez jakiejkolwiek uchwały dyrekcyi Związku „centrali“ i bez zapytania kierownika poszczególnych kas raiffeisenowskich, na których to nazwiska weksle opiewały.

I tak wystawił np. ks. Burak z Kuczurmare taki blankiet wekslowy na ćwierć miliona koron, tak że te kasy raiffeisenowskie, oprócz pokrycia deficytu, będą musiały zapłacić tę kwotę.

Po przeczytaniu sprawozdania wszczęła się debata. Do definitywnego rezultatu nie przyszło na wczorajszej konferencyi.

Lecz zdaje się być pewnem, że w obecnych warunkach bez ogłoszenia konkursu, uzdrowienie finansów „centrali“ nie jest możliwem.

Z zachowania się arcybiskupa w tej sprawie, jakoteż z poszczególnych uwag jego, poczynionych podczas wczorajszej konferencyi należy przypuścić, że udzieli chętnie swej pomocy jedynie chłopskim kasom raiffeisenowskim. Z tego wynika, że metropolita zgodzi się na otwarcie konkursu, bo tylko w ten sposób jest możliwem odgraniczenie i oznaczenie stanu długów.

Kołomyja.

Teatr amatorski Tow. muzycznego im. Moniuszki rozpoczął tegoroczny sezon „Mężem z grzeczności“, 3 aktową farsą Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W przedstawieniu brali udział nasi dawni znajomi jak: p. Biberowicz, p. Bajewski, p. Pilawski, których samo ukazanie się wywołało burzę oklasków. Z nowych sił p. Balicki i Bartoszewski tak dobrze wywiązali się ze swych ról, iż można było mieć najzupełniejsze złudzenie, że mamy przed sobą zawodowych artystów. Żeńskie role były samemi nowemi siłami obsadzone, znać też było brak doświadczenia scenicznego. Jednak adeptki tyle posiadały wdzięku, iż mogły nim pokryć braki bardziej scenicznej natury. Całość wypadła nader składnie, a publiczność hucznem brawem nagrodziła amatorów.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Niebezpieczeństwo spekulacyi cukrowej.

Gorączka na targach towarowych. Zmniejszona produkcya cukru. Spodziewana zwyżka cen. Zeszłoroczne zbiory. Obecne ceny cukru. Santa Maria. „Mała publiczność“ a spekulacya. Cukier surowy a terminowy. Węgierski przemysł cukrowy. Zbiory na Węgrzech. Uprawa buraków. Węgierscy fabrykanci. Dopłata do umów. Sprzedaż produkcyi.

Budapeszt, w październiku 1911.

Przewroty w cenach cukru wytłumaczyć można jedynie rozpowszechnioną w ostatnich latach gorączką w grze niepowołanych kół na rynkach towarowych.

Nie ulega wątpliwości, że produkcya cukru w Europie będzie w tym roku o 15—20 procent mniejsza, niż w roku ubiegłym, więc zwyżki cen spodziewać się należy jako naturalnego skutku tego faktu. Tak samo jak nadspodziewanie obfite zbiory 82,000.000 cetnarów metrycznych w roku zeszłym wywołać mogły z powodu nagromadzenia zapasów i szybko rosnącej konsumcyi znaczne depresye cen jedynie na przeciąg kilku miesięcy, tak samo może w bieżącej kampanii zastój w konsumcyi silnie rozczarować niepowołanych spekulantów zwyżkowych.

Obecne ceny cukru zaliczyć można wprost do fantastycznych, którym dopóty brak wszelkiego uzasadnienia, dopóki przegląd zbiorów, wydatność, konkurencya cukru kolonialnego i stosunek cyfr zapotrzebowania są jeszcze nieznane.

Wola jednostki — obecnie wymienia się z okazyi konwulsyjnych przebiegów na targach towarowych często nazwisko milionera Santa Maria — albo nawet działalność konsorcyów wywierać mogą jedynie szybko przemijający wpływ na zmiany ruchu kursów. Inscenizowana nadzwyczajnymi środkami w latach 1897—1908 spekulacya na targach pszenicy (przez dom kupiecki Leitera w Chicago), podobnie jak zdumiewający ruch w przemyśle bawełnianym z początkiem obecnego stulecia (Sully) zakończyły się derutą, która wstrząsnęła wszystkimi rynkami. Wówczas odnośnie do powyższych towarów naprowadzono podobne argumenty celem wciągnięcia licznej „małej publiczności“ w siecie spekulacyi, co też obecnie z całą świadomością przy cukrze się stosuje.

Dla scharakteryzowania stosunków należy podkreślić, że cukier surowy, sprowadzony już na targ przez węgierskie fabryki, spadł według obliczeń o 2—3 koron na cetnarze metrycznym niżej, aniżeli cukier terminowy, z czego nastręcza się jaskrawy dowód, że na targu rządzi nie brak cukru, lecz dzika spekulacya.

Węgierski przemysł cukrowy zajmuje po wielu latach znowu pierwsze miejsce między krajami środkowej Europy, produkującymi buraki. Węgry nie ucierpiały tak bardzo z powodu posuchy, jak Niemcy i Czechy, w których posucha trwała przez kilka miesięcy.

Na Węgrzech przynajmniej od czasu do czasu pokazały się deszcze i dlatego skonstatować już teraz można, że Węgry wprawdzie nie miały spodziewanych wspaniałych buraków, mogły jednak wszędzie liczyć na średnie zbiory, a w niektórych okolicach nawet na obfitsze. Najmniej korzystny jest jednak na Węgrzech stan buraków w okolicach, graniczących z Austryą, podczas gdy w środkowych i dolnych Węgrzech stwierdzić można było stan wprawdzie nie równomierny — zależnie od deszczów — miejscami jednak spodziewane były nawet dość pełne zbiory.

Zważywszy, że na Węgrzech zasiano w tym roku o 15—20 procent więcej buraków, można przyjąć na ten rok produkcyę przynajmniej równą zeszłorocznej.

Korzyści materyalne ruchu obecnego w cenach cukru będą jednak także dla węgierskich fabrykantów tylko częściowe, gdyż fabrykantów spowodowały świetne początkowo widoki do odrzucenia części produkcyi, gdy nastąpiło pierwsze polepszenie cen. Ponadto przyznano produkcyi pod wpływem znanych walk między fabrykantami cukru wysokie premie cen, tak, że przy wszystkich prawie umowach podwyższyła się wówczas dopłata do ceny zasadniczej o 1 koronę za cetnar metryczny. Dopłata przypadnie na całą spodziewaną ilość buraków, mimo dokonanych przedtem sprzedaży po niskich cenach.

Bez przesady można przyjąć, że ze spodziewanej produkcyi większość fabryk sprzedała już 30 do 40 procent i tylko niektóre fabryki, o konserwatywnych zapatrywaniach w tym kierunku, nie przyłączyły się do innych.

Ruch podjęto już w trzech do czterech fabrykach.

Format cegły a drożyzna mieszkań.

Zmiana formatu cegły. — Ustawy budowlane i wymiar cegły. — Format obowiązujący w Austryi. — Wymiar całowy i metryczny. — Podrożenie budowy i czynszów. — Nadmiar murów. — Przyczyny drożyzny mieszkań. — Zmodernizowanie ustawodawstwa budowlanego.

W chwili klęski drożyzny, wywołującej tłumne demonstracye i uliczne rewolty, powszechną uwagę zaczyna zwracać akcya, ponownie zainicyowana przez polski Związek przemysłu ceramicznego, a zdążająca do zmiany obowiązującego u nas formatu cegły na mniejszy, wprowadzony już w całym kulturalnym świecie od lat przeszło trzydziestu. Do akcyi przyłączyły się nie tylko takież Związki w Wiedniu i Pradze, ale i dalsze koła interesowanych, kwestya bowiem ma nie tylko znaczenie aktualne, ale występujący dziś na widownię niepozorny okruch cegły nabiera znaczenia czynnika, który bardzo wiele zaważył na szali kształtowania się ekonomicznych stosunków naszego codziennego życia.

Minęły już dawno te tak piękne i dobre czasy praojców naszych, kiedy budowniczy w stawianiu dzieł swoich kierował się względami nie na naukowe formuły równowagi, ale na oko i doświadczenie, a jedno i drugie zawsze mu mówiło, że im grubsze ściany, tem dom pewniejszy. Można sobie było na to pozwalać, gruntu nie wymierzano wówczas na centymetry, robotnika taniego było podostatkiem, kto budował, to przedewszystkiem dla siebie, więc i rękę miał lżejszą dla wydatków zresztą niewielkich. Dziś czasy zupełnie inne, dziś sążeń gruntu kosztuje stosunkowo horendalnie, materyały i robocizna drogie, budujący więc radby wydać najmniej, a za ten koszt zyskać mieszkanie jak najokazalsze. Regulatorem tych zapędów są ustawy budowlane, normują one grubość murów i wymiar cegły.

Pierwsze zależy ściśle od drugiego; otóż w Austryi, w przeciwieństwie do całej Europy zachodniej, a nawet Rosyi, obowiązuje t. zw. wielki format cegły, o długości 30 cm., szerokości 15 cm., gdy gdzieindziej przyjęto długość 25 cm., szerokość 12 cm.; pierwszy nazywa się także wymiarem calowym, drugi metrycznym. Jeżeli u nas mur ma dwie cegły grubości, ma 60 cm., w Niemczech ma tylko 50 cm., ponieważ grubość muru zależy od wymiaru cegły; więc my, mając przepisaną cegłę dłuższą, z konieczności musimy budować ściany grubsze, a niema dziś ani jednego argumentu, któryby za tem przemawiał.

Obliczenie statyczne zadowolniłoby się znacznie cieńszymi murami, aniżeli ich najbardziej liberalna ustawa wymaga, w każdym razie nasze ściany są o wiele za grube. Ta nadwyżka grubości murów stanowi kapitał martwy, a raczej wprost wyrzucony i powoduje podrożenie budowy i czynszów i zmniejszenie mieszkalnej przestrzeni i zdrowotności domu. W samym Krakowie ten nadmiar murów wynosi dziś około 300.000 m^3, a reprezentuje wartość ponad 6,000.000 koron, zupełnie bezcelowo uwięzionych. Ile więc martwego kapitału tkwi we wszystkich miastach Austro-Węgier?

Gdyby nie ten ciężar, czynsz przeciętny jednego domu w Krakowie mógłby być niższy o 1500—2000 K rocznie, równocześnie dzisiejsze mieszkania miałyby przestrzeń o 15 prc. większą.

Cyfry te wymownie świadczą o naszej rozrzutności i jasno dowodzą, gdzie szukać przyczyn drożyzny mieszkań. Cokolwiek się u nas na ten temat mówi, są to sądy powierzchowne, nie widzące istoty zła poza kamienicznikiem, który od włożonego kapitału procent znaleść musi i im więcej na budowę wyda, tem wyższych czynszów żąda.

Drożyzna mieszkań, to ogólne zjawisko w całej Austryi, nie tylko w Krakowie; tuż za jej granicami wchodzimy od razu w stosunki o wiele przyjemniejsze.

Jeżeli zważymy, że w Berlinie robocizna murarska jest droższą o 40 prc. od cen wiedeńskich, a naodwrót czynsze o 50 prc. niższe, dojdziemy łatwo do wniosku, że różnicę wywołuje racyonalniejsza, a więc i tańsza budowa w Niemczech, aniżeli u nas i cała klęska drożyzny mieszkań sprowadza się właśnie do tego jednego źródła. Usunąć je przez zmodernizowanie ustawodawstwa budowlanego, w szczególności przez dopuszczenie małego formatu cegły, a wraz z nią cieńszych ścian, staje się dziś po prostu koniecznością ludową; na ten anachronizm nie wolno więcej zamykać oczu.

Rzadko spotykać się dają reformy, będące tak powszechnem dobrodziejstwem, jak ta właśnie. Wzdycha do niej zarówno właściciel ce-

gielni, jak i robotnik cegielniany, bo dzisiejszy format cegły jest trudny do wykonania, wysuszenia i wypalenia. Cegielnia zwiększy swoją produkcyę, a zarazem koszt tysiąca cegieł obniży się o 10 K, robotnik mieć będzie robotę lżejszą, łatwiej i więcej zarobi, cegła małego formatu lepiej się wypala, wytrzymałość jej jest znacznie wyższa, aniżeli wielkiej. Jakkolwiek w przeciętnym mniemaniu laika, cegła jest tem pewniejszą — im jest większą, to technicznie rzecz się ma na odwrót. Budujący ma cegłę lepszą i tańszą, wprawdzie zużyje jej na tysiącu o 2—3 prct więcej, ale kubatura murów zmniejszy się o 20 prct. Budowę wykończy się wcześniej i prędzej zamieszka. Lokator dostanie mieszkanie tańsze i przestronniejsze i zdrowsze. W Niemczech lokator zajmuje około dwa razy taką powierzchnię mieszkania, aniżeli jego kolega austryacki, mający te same dochody.

W poznańskiem na milion mieszkańców ginie na gruźlicę 1730, w Galicyi 3500. Straszne to żniwo odnieść należy w przeważnej części do dusznych mieszkań, do których powietrze i słońce z trudnością się przedostają przez grube mury, zatrzymujące do tego przez wiele dziesiątków lat wilgoć zaprawy wapiennej.

Zimno? Ameryka północna ma cieńsze ściany, aniżeli w Niemczech a przeciętne zimno tam o wiele większe. Niemcy nie znają podwójnych okien, mimoto nie marzną ani nie zużywają więcej węgla od nas. W Austryi są okolice używające tylko cegły małego formatu, mianowicie wzdłuż całej granicy Niemiec. W Galicyi format ten dociera aż do Trzebini, chodzi jednak o to, by to co jest tolerowane dla jednej okolicy — stało się prawem dla wszystkich.

inż. *Roman Z. Ciesielski*,

Lwów, 16 października.

Niemiecki Bank agrarny w Austryi. We Wiedniu odbywają się konferencye w sprawie założenia niemieckiego Banku agrarnego w Austryi. Konferencye odbywają się z inicyatywy niemieckiego Związku narodowego.

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“. Do przedsiębiorstw przemysłowych, których egzystencya chwiała się przez dłuższy czas, należała lwowska fabryka chemiczna „Tlen“.

Założona z inicyatywy lekarzy lwowskich kapitałem zaledwo paru tysięcy koron, staczać musiała ciężką walkę z brakiem kapitału, z konkurencyą nie zawsze sumienną, z niedowierzaniem kupców i publiczności, z brakiem odpowiedniego kierownictwa.

W walce tej miała kilka krytycznych lat, w których byt jej był poważnie zagrożony. Gdyby nie ostoja i poparcie, jakie zawsze znajdowała w Banku krajowym, dawno już byłaby znikła z powierzchni ziemi.

Bank krajowy jednakże w takich krytycznych chwilach podawał jej rękę i wydobywał z toni.

W roku bieżącym przy tejże pomocy przeprowadzono ostateczną sanacyę i postawiono przedsiębiorstwo na nowych a silnych już podstawach. Zlikwidowano dawne stowarzyszenie, a utworzono spółkę, zawiązaną na ustawie z r. 1906, która nabyła fabrykę. Większość nowych wspólników stanowią lekarze lwowscy i kilka poważnych instytucyi finansowych, połowę zaś kapitału spółkowego dał krajowy fundusz inwestycyjny, a nadto zasilił przedsiębiorstwo wydatną pożyczką na dogodnych warunkach opartą. Tak utworzona Spółka zorganizowała się wewnętrznie, powierzając nadzór nad kierownictwem w ręce doświadczone tak pod względem administracyjnym, jakoteż technicznym, na zewnątrz zaś powierzyła agencyę sprzedaży Krajowemu Związkowi przemysłowemu, który posiada rozgałęzione stosunki w kraju.

Równocześnie przystępuje Spółka do ulepszenia wewnętrznych urządzeń technicznych, adaptuje odpowiednio swe zabudowania i sprowadza nowe maszyny, ażeby usunąć ostatecznie te usterki, jakie jeszcze w jej produkcyi były.

Dlatego też skupia swą produkcyjną działalność. Dawniej jeszcze zwinięto cały dział środków opatrunkowych, obecnie zaś zwija dział atramentowy, całą zaś energię wkłada w rozwój działu kosmetycznego i środków farmaceutycznych. Doskonałe mydełka toaletowe, znakomite preparaty do hygieny ust, „Tlenol“, sporządzane podług przepisu prof. dentysty dra Cybulskiego z Krakowa, sole do kąpieli z kwasem węglowym, znajdują coraz szerszy zbyt w kraju, cieszą się coraz większem uznaniem.

Jest też nadzieja, że obecnie po przeprowadzonej reorganizacyi wyroby „Tlenu“ zdołają zastąpić całkowicie podobne wyroby obce, wyrugują je z naszych sklepów i grube krocie, wychodzące obecnie do obcych i wzbogacające często naszych wrogów, pozostaną w kraju.

Fabryka liczy szczególniej na poparcie naszych lekarzy, którzy mogą najwięcej przyczynić się do wyrugowania z kraju obcych preparatów farmaceutycznych, a zarazem apeluje do pp. kupców i publiczności o poparcie.

Kupcy powinni mieć produkty „Tlenu“ na składzie, a publiczność powinna ich żądać.

Konferencye w sprawie małego formatu cegły, odbędą się w Krakowie, dnia 17. b. m. o godz. 7-mej po południu, dom Towarzystwa technicznego; w Tarnowie, dnia 18. b. m. o godz. 7-mej po południu, sala Rady miasta; w Rzeszowie, dnia 19. b. m. o godz. 4-tej po południu, sala „Sokoła“; we Lwowie, 20. i 21. b. m. o godz. 4-tej po południu, sala Tow. politechn.; w Stanisławowie, 23. b. m. o godz. 6-tej po południu, sala Rady miasta; w Kołomyi, 24. b. m. o godz. 6-tej po południu, sala magistratu.

Zaproszenia zostały już rozesłane, a kogoby nie doszło dotychczas, zechce się bezzwłocznie zwrócić do Związku przemysłu ceramicznego w Krakowie, Batorego 26.

Narady zorganizowanej pracy i kapitału nad grożącym kryzysem ekonomicznym w Stanach Zjednoczonych.

W Waszyngtonie podczas feryi kongresowych ma się odbyć wspólna narada magnatów trustów, ekonomistów prawodawców i wybitnych działaczy unijnych w sprawie grożącego Stanom Zjednoczonym przesilenia ekonomicznego.

Specyalny komitet senatu zaprosił najwybitniejsze osobistości, celem usłyszenia ich zapatrywań na antytrustową ustawę Shermana, oraz na międzystanowe prawa handlowe, czy mianowicie i jak mają być one zreformowane. Reprezentanci zorganizowanej pracy i kapitału zabiorą głos co do dodatnich i ujemnych stron praw dziś obowiązujących. Będzie również poruszona sprawa stosunku wzajemnego słuzbodawcy i służbobiorcy, wogóle przyjdzie pod zastanowienie kwestya, czy dla zdrowia normalnego Stanów korzystne są dzisiejsze stosunki przemysłowe, czy kombinacye dzisiejsze mają być zachowane, czy też rozwiązane, a przywróconą być ma wolna i nieograniczona konkurencya.

Kalendarz górniczy „Szczęść Boże“ na r. 1912 wyszedł już z druku nakładem Związku polskich górników i hutników. Wydawnictwo to, podjęte przez Związek jedynie dla podniesienia zawodowego wykształcenia polskiego robotnika górniczego, a prowadzone bez zysku, przedstawia się pod względem wyglądu równie korzystnie jak poprzednie roczniki, doborem zaś treści znacznie je przewyższa. Znajdują się tam m. i. bardzo dobrze i jasno napisane fachowe artykuły jak n. p. „Węgiel kamienny“, „Węgiel kamienny i jego przeróbka“, „Zagłębie węglowe polsko-morawskie (z mapką)“ „Odwózka maszynowa w odbudowie“, „Płody kopalne Galicyi“, „Polska Szkoła górnicza w Dąbrowie“ i wiele innych. Wspomnieć należy pierwszy raz zamieszczony szematyzm p. t. „Spis urzędników i dozorców górniczych i hutniczych“ w kopalniach Polski. Bogato i zajmująco przedstawia się dział powieściowy i humorystyczny.

Cena kalendarza wynosi 80 h., zamawiać można w Biurze Związku polskich górników Kraków, Radziwiłłowska 14.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. **Wałowa 11,** ogłasza niewypłacalność firm:

1). Józef Dornbusch, skład towarów bławatnych w Przemyślu.

2). Józef Izrael Reiss (masa spadkowa) skład przyborów krawieckich we Lwowie ul. Boimów 20.

3). Brucker i Rosner, skład tow. bław. w Radowcach (Bukowina).

4). Mojżesz i Róża Wurmann, skład tow. galanteryjnych w Kołomyi.

Popadła w konkurs firma, Hendel Fränkel, handel towarów bławatnych w Lubaczowie.

Budowa gmachu seminaryum. Celem oddania w przedsiębiorstwo robót dla budowy gmachu gr. kat. seminaryum duchownego w Przemyślu, których koszta obliczono okrągło na kwotę 698.000 koron rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Oferty mają być wniesione najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 23 października 1911 roku do namiestnictwa (Departament architektury X. a), do których ma być dołączone poświadczenie Dyrekcyi urzędów pomocniczych namiestnictwa złożenia tamże wadyum w wysokości 5 (pięć) procent kwoty ofertowej.

W rozprawie ofertowej mogą wziąć udział tylko przedsiębiorcy upoważnieni do wykonywania przemysłu budowlanego.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 24 października b. r. o godz. 12 w południe, przy którem oferenci mogą być obecni.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 16. październ. 1911. **Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	54·50	55·—	34·50	35·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	54·75	55·25	34·75	35·25
loco stacye paritas Sokal . . .	55.—	55.50	35·—	35·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	57·50	58·—	37·50	38·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 14 październ. 1911. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·60 do 9·80. Owies obroczny gotowy 8·10 do 8·30. Jęczmień pastewny 7·70 do 8·20. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 110·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka —·— do —·—.**

Obwieszczenie.

W dniu 27. października 1911 o godzinie 3-ciej popołudniu odbędzie się w lokalu Instytutu Towarzestwa handlowego w Podhajcach NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków z następującym

Porządkiem dziennym:

Zmiana statutu, a w szczególności zmiana §§ 30, 34, 38, 41 i 62 statutu.

Podhajce, dnia 17. października 1911.

DYREKCYA
Instytutu Towarzystwa handlowego w Podhajcach, stow. zarejestr. z ogr. poręką.
M. GRÜNBERG, ROSEMAN.
1414

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów Sykstuska 19.